№ 208 — Rocznik X.

Piątek, 11 września 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 8 sgr. (incl. stêm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 3 tal. 15 sgr., w Danii [illegible] sgr. w Włoszech 23 [illegible] [illegible] 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce [illegible]

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko poczty [illegible], za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie [illegible]
niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 10 września.

O przygotowaniach czynionych we Lwowie tak w łonie reprezentacyi miejskiéj, jak w sejmie celem godnego przyjęcia pary cesarskiéj w stolicy Rusi Czerwonéj, piszą nam z tamtąd pod dniem 8 bm. co następuje:

(*T*) Dziś wieczór odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj przy drzwiach zamkniętych. Celem zwołania tego posiedzenia było naradzenie się reprezentacyi miasta nad sposobem odpowiedniego przyjęcia cesarza i jego małżonki, który wraz z licznym bardzo dworem — nie 29 bm., jak wczoraj donosiłem — lecz 2 października do Lwowa przybędą. Rada miejska została o dniu przyjazdu cesarstwa dzisiaj urzędownie przez namiestnika, który wczoraj wieczór powrócił, zawiadomioną. Burmistrz lwowski jest chory, zastępuje go radzca magistratu p. Vrabetz. Lwów nie ma dotąd własnego statutu, nie ma téż z wolnych wyborów wyszłego burmistrza, jak wszystkie znaczniejsze miasta monarchii. Mieszczaństwo krakowskie przedstawiać będzie p. Dietl, a lwowskie p. Vrabetz. Jakkolwiek ani miasto, ani kraj cały nie ma powodów cieszyć się dzisiejszém położeniem, jakkolwiek słuszny mamy żal do rządu, a nawet i do samego monarchy, który tyle tak skromnych i tak pokornych próśb reprezentacyi tak kraju, jak i miasta raczył nie uwzględnić, to jednak z wielu powodów postanowiono przyjąć parę cesarską serdecznie i jak można najwspanialéj, ciesząc się nadzieją, daj Boże by niezłudną, iż odwiedziny te podobne dla nas będą miały skutki do owych, któremi takie odwiedziny w Peszcie uwieńczone zostały. Były wprawdzie i u nas tu w mieście głosy, by naśladować dąsających się Czechów, by cesarza przyjąć oziębłe i w ten sposób okazać niezadowolnienie ze stósunków dzisiejszych; głosy te jednak zamilkły i miasto wszelkich przyłoży starań, by według sił jak najlepiéj parę cesarską przyjąć. Na posiedzeniu dzisiejszém wybrała téż rada miejska komitet, który zajmie się urządzeniem przyjęcia w ogóle, a mianowicie przyjęciem na dworcu kolei żelaznéj i urządzeniem balu w sali ratuszowéj. Z dawnych poważanych powszechnie, samą powierzchownością już imponujących mieszczan lwowskich, jak śp. Sidorowicz itd. ubyło już wielu, mimo to udało się wybrać reprezentacyą odpowiednią. Do dyspozycyi komitetu dała rada miejska na cele wydatków przyjęcia 10,000 guldenów z kasy miejskiéj.

W sejmie będzie sprawa przyjęcia pary monarszéj także temi dniami poruszoną. Pobyt cesarstwa we Lwowie ma trwać dni ośm. Balów ma być danych, o ile dotąd słychać pięć, mianowicie bal u namiestnika, u księcia marszałka, w ratuszu, w bibliotece Ossolińskich i w teatrze.

Podczas pobytu cesarza we Lwowie ma być mu wręczony adres sejmu złożony wmyśl programu klubu Ziemiałkowskiego i mają być przedłożone do sankcyi ustawy różne, które do chwili przyjazdu cesarskiego będą zawotowane.

Wnioski komisyi wybranéj do wniosków Smolki i Zyblikiewicza, która projekt adresu sejmowi przedłoży, przyjdą już w przyszłym tygodniu z wszelką pewnością na porządek dzienny.

Przedstawienie cesarzowi Franciszkowi Józefowi w czasie pobytu jego we Lwowie adresu, wypowiadającego otwarcie i bez żadnych ogródek życzenia i skargi kraju, oraz przedłożenie mu do sankcyi za świeżego prawa ustaw uchwalonych przez sejm a dotyczących rozszerzenia autonomii krajowéj, uważamy za myśl bardzo zdrową i trafną. Monarcha przyjęty z szczerą gościnnością polską na ziemi galicyjskiéj, potrafi bezwątpienia ocenić zaufanie, z jakiém Galicya do jego uczucia sprawiedliwości kołacze i rozróżnić opozycyą reprezentacyi krajowéj i opinii publicznéj przeciw obecnemu przedlitawskiemu gabinetowi od niekłamanéj sympatyi, jaką Polacy dla dynastyi habsburgskiéj obecnie żywią. Z drugiéj strony mniemamy, opierając się na zaręczeniu Gazety Narod., że wniosek Smolki upadł w komisyi a wniosek posła Zyblikiewicza szerszemu został poddany rozwinięciu, iż obecnie wskutek odrzucenia wniosku dr. Smolki najstósowniejszém byłoby, aby członkowie delegacyi reichsratowéj dobrowolnie złożyli mandaty, ku czemu ów wniosek z góry zamykał im drogę, i tém samém apelowali do izby, która, wybierając ich ponownie, da im votum zaufania i potwierdzi zdanie, wyrażone przez samegoż p. Smolkę, że delegaci zrobili co mogli i co powinni byli zrobić. Jednocześnie sejm nie mogąc delegatom swym na mocy konstytucyi udzielić instrukcyi co do dalszego ich postępowania, może wskazać im drogę postępowania uchwalając adres, w którym sformułowane będą żądania kraju, jakie następnie delegacya reichsratowi przedłoży i w razie ich nieuwzględnienia udziału w czynnościach reichsratu odmówi. W ten sposób, jak sądzimy, przeniesionoby walkę do Wiednia tj. do rady państwa a za stanowczy krok delegacyi resp. za jéj wystąpienie z reichsratu nie byłby późniéj ani kraj ani sejm odpowiedzialnym. Rząd nie mógłby zatém ani sejmu rozwiązać, który się był zastósował do konstytucyi, ani nakazać bezpośrednich wyborów, ale w najgorszym razie miałby prawo zwołać sejm po raz wtóry, który znów wybrałby tę samą delegacyą. Byłaby to zatém opozycya legalna, konstytucyjna a ministerstwo musiałoby prawdopodobnie w końcu jéj uledz.

Ciągłe sprzeczności, w jakie francuskie organy półrzędowe popadają, już to rozwodząc się w pokojowych zaręczeniach, już to dając niedwuznaczne Prusom przytyki, rozdrażniły do reszty świat finansowy i polityczny i trudna rzeczywiście rozstrzygnąć najbezstronniejszemu widzowi téj gry szalonéj, czy sytuacya wojennie czy téż pokojowo wygląda. To téż nawet Nordd. Allg. Ztg, która zwykle bardzo jest umiarkowaną w ocenie francuskiéj prasy, nie tai dziś swego niezadowolnienia z téj ciągłéj, kameleonowéj kolorów przemiany i zapytuje, do czego to ustawiczne drażnienie Prus przez francuskie dzienniki prowadzi?

Obawy, podniesione z powodu wieści o nagłém wyjeździe Garibaldego na wyspę Maltę, rozchwiewa obecnie Constitutionnel donosząc, że awanturniczy jenerał dotąd nieopuścił Caprery. Mimo to nie można zaprzeczyć, że na półwyspie włoskim szerzy się niezadowolnienie i tajne zawięzują się towarzystwa, mające na celu pomszczenie klęski pod Mentaną, co w Rzymie tém bardziéj wzmaga niepokój, że pogłoski o zamiarze wycofania wojsk francuskich z państwa Kościelnego uporczywie się utrzymują.

Ze Wschodu także nie najpomyślniejsze dla pokoju dochodzą nas wiadomości. L'Etoile d'Orient zaprzecza wprawdzie „kłamliwym,“ jak twierdzi, pogłoskom o zbrojeniu się Rumunii w celach W. Porcie nieprzyjaznych, zkądinąd przecież zaręczają, że rząd księcia Karola potajemnie wspiera rewolucyjne dążności Bułgarów, którym także Rosya niedwuznacznie sprzyja. W związku z zamiarami gabinetu petersburgskiego na Wschodzie zdaje się być żądanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, aby okrętom Unii otwarty był wolny wstęp do Dardanellów, Bosforu i morza Czarnego.

W Peszcie rozpocznie się prawdopodobnie niebawem drugi akt procesu białogrodzkiego o morderstwo księcia Michała Obrenowicza. Przy śledztwie znaleziono bowiem u Aleksandra Karadżordżewicza papiery, które udział jego w zamachu na monarchę serbskiego mają niewątpliwie udowadniać.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył asesora rejencyjnego barona Estorff mianować landratem powiatu stołupiańskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 września.

(*T*) Z sobotniego a dziewiątego z kolei posiedzenia sejmowego nie zdawałem sprawy, gdyż nic na niém zbyt ważnego nie zaszło. Izba była głównie zajętą sprawozdaniem komisyi petycyjnéj i dyskusyą nad wnioskiem wydziału krajowego względem zabezpieczenia kosztem gminy budynków wójtowskich. W obec opozycyi wszystkich włościan tak mazurskich jak ruskich, popartéj przez księży i wielu bardzo innych posłów, nie mógł się wniosek wydziału krajowego utrzymać, a izba przeszła nad nim stósownie do wniosku posła Popiela do porządku dziennego. Po załatwieniu tych spraw nastąpiły pierwsze czytania wniosków posła Puszkarza „o reparacyi dróg,“ posła Starowiejskiego względem ustanowienia „terminu prekluzywnego dla meldowania pretensyi serwitutowych“ i wreszcie wnioski p. Pietruskiego względem petycyi do cesarza i ustawy w sprawie języka polskiego na uniwersytetach lwowskim i krakowskim. Wnioski te jak i preliminarz funduszu indemnizacyjnego na rok 1868 odesłane zostały do właściwych komisyi. Najważniejszemi są obydwa wnioski posła Pietruskiego, przytaczam je więc tutaj w dosłownem brzmieniu. Opiewają one:

„1. Wysoki sejm raczy uchwalić petycyą do N. Pana, ażeby a) na wszechnicach lwowskiéj i krakowskiéj dla nauk prawniczych i politycznych, w polskim języku wykładanych, stałe katedry profesorów zwyczajnych systymizowane były; b) profesorom nadzwyczajnym, wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych, a zatém utworzone na wszechnicy lwowskiéj trzy katedry z wykładem polskim na stałe katedry profesorów zwyczajnych zmienione zostały.“

„2. Wysoki sejm raczy uchwalić ustawę następującéj treści: a) na wszechnicach lwowskiéj i krakowskiéj mają być zaprowadzone wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów prawniczych i politycznych; b) z wszystkich przedmiotów wykładanych w języku polskim dozwoloném jest składanie egzaminów rządowych w tymże języku, c) język polski może być egzaminacyjnym także przy egzaminach ścisłych (rygorozach).“

Wniosek ten odesłano do komisyi edukacyjnéj.

Wkrótce wniesiony zostanie podobny wniosek co do wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, na którym pomimo pogłosek o zaprowadzić się mających czterech katedrach z wykładem polskim wszystko dotąd wykłada się po niemiecku. Dla czego sprawy téj nie połączono ze sprawą wykładów polskich na wydziale prawniczym, wniesioną właśnie przez posła Pietruskiego czémby znacznie wiele oszczędzono czasu, nie wiem.

Z powodu święta jutro przypadającego i licznych prac po komisyach odbędzie się następne posiedzenie w środę dopiero.

Nadeszła już wiadomość urzędowa o dniu przyjazdu cesarskiego do Lwowa. Cesarz wyjeżdża dnia 26 z Wiednia a 29 bm. stanie we Lwowie. Po drodze zatrzyma się w Krakowie i odwiedzi cztery najznaczniejsze domy obywatelskie, mianowicie Adama hr. Potockiego w Krzeszowicach, Władysława ks. Sanguszkę w Tarnowie, Alfreda hr. Potockiego w Łancucie i Wilhelma hr. Siemieńskiego pod Przemyślem. Ztąd uda się marszałek krajowy ks. Leon Sapieha wraz z deputacyą sejmową na powitanie cesarza do Krakowa. Sprawa ta będzie poruszoną na jedném z najbliższych posiedzeń koła poselskiego a może i w sejmie. Prawdopodobnie i rada miejska zwołaną zostanie w celu ułożenia programu przyjęcia monarchy w stolicy kraju. Czy cesarzowa także przyjedzie, czy prócz hr. Potockiego będzie który inny minister towarzyszyć cesarzowi, dotąd niewiadomo.

Program polityczny, ułożony przez klub Ziemiałkowskiego, który już trzydziestu podpisało posłów a między nimi prócz wymienionych w ostatnim liście i pp. Hubicki, Baworowski, Ignacy Kamiński, Cywiński, ksiądz Barewicz itd. nie podobał się ani dziennikom wiedeńskim ani organowi naszéj lwowskiéj demokracyi. Pisma wiedeńskie nazywają go programem „polskich ultrusów“ „najskrajniejszéj partyi polskiéj“ itd., Dziennik Lwowski zaś nazywa go programem klubu „mameluków“ i utrzymuje, że wszystkie w tym programie postawione żądania są niczém, że to wszystko za mało, że gdyby nawet rząd to wszystko przyznał krajowi, czego program żąda, jeszczeby nikogo nie zadowolnił. Kto się w programie tym bez uprzedzenia rozpatrzy i choć pobieżnie nad nim zastanowi, przyznać musi, że na teraz jako prowincyi austryackiéj niczego więcéjby nam niepotrzeba, a przynajmniéj, że od rządu austryackiego w dzisiejszych okolicznościach niczego więcéj rozsądnym sposobem żądać nie możemy. Stanowisko Galicyi w Przedlitawii w razie, gdyby rząd, czego atoli tak łatwo spodziewać się nie można, zawarł z krajem na podstawie tego programu ugodę, byłoby nawet korzystniejszém od stanowiska Chorwacyi, jakie jéj sejm węgierski w krajach korony św. Szczepana przyznał. Nie wystarcza to jednak dla Dziennika Lwowskiego, u którego teraz nie tylko korespondent lwowski (*T*) stracił łaskę, ale i cała redakcya Dziennika Poznańskiego, bo przyjęła jego godło „paulatim summa petuntur“ i wraz z nim wyraża życzenie, by „zamilkła owa opozycya, która, nie stawiając sobie wyraźnych i praktycznych celów, rzuca w masy nasienia wschodzące tylko bardzo niewcześnie albo ziarnem bezpłodnych demonstracyi, lub co gorsza, grożące zejść kąkolem jeszcze niewcześniejszych konspiracyi.“ Stronnictwo, którego organem jest pismo wspomniane, nie lubi zdrowych takich rad i rzuca się dla tego na Dzien. Pozn., dziwiąc się, jak on może być tego samego zdania co Czas i Gaz. Nar. i owa większość sejmowa, którą nazywa „Mamelukami.“

Ważniejszą nad te gniewy jest sprawa samego programu a raczéj środków, jakiemi jego autorowie w życie wprowadzićby go chcieli, środków, jakichby użyć miano, aby skłonić rząd do ustępstw dla wykonania programu potrzebnych. O środkach tych żadnéj w programie nie ma wzmianki. Są wprawdzie wnioski w tym względzie bardzo trafne, mianowicie wnioski pp. Hubickiego i Skrzyńskiego, o których innym razem może będą mógł napisać; czy je-

---

Ze Świata.

XI.

Przed parą laty na ulicach Drezna często spotkać można było mężczyznę już w podeszłym wieku, w ubraniu więcéj niż skromném, w wytartym płaszczyku, w pokurczonéj czapcze, w szerokich butach zdradzających nogi obrzękłe, z kieszeniami powypychanemi, o kiju, przechodzącego powoli.. a po drodze, mimo niepozornéj powierzchowności odbierającego znaki poszanowania lub gorącéj życzliwości. Nawet ubogi lud saski uśmiechał mu się kłaniając, jak staremu dobremu znajomemu. Zaniedbane to ubranie, powierzchowność niemal biedna kryły w sobie jednego z najszlachetniejszych i najczcigodniejszych ludzi, któremi emigracya 1831 pochlubić się mogła.. potomka jednéj z najświetniejszych rodzin polskich — dotkniętéj nieszczęściem wielkiém — niegdyś milionowego pana, niegdyś dziedzica Humania i Zofijówki, niegdyś pułkownika gwardyi cesarskiéj — a teraz, teraz dobrowolnego tułacza, żywota ekspijacyi i ofiary dokonywającego na wygnaniu.

Był to znany dobrze wszystkim współczesnym z zacności charakteru, ekscentryczności i anielskiéj dobroci hr. Aleksander Potocki — jeden z synów Szczęsnego. — Prawie gdy już wojna o niepodległość 1831 miała się ku schyłkowi, gdy najmniejszéj nie było nadziei, aby Polska ofiarą krwi oswobodzić się mogła, Aleksander Potocki opuścił świetną pozycyą, wyrzekł się olbrzymiego majątku, spokoju — kraju, stósunków — pędzony myślą konieczną spełnienia wielkiéj ofiary.— Chciał on poświęcić się, ażeby dowieść, że rodzina jego zawsze gotową była do poświęcenia dla ojczyzny — że chwilowy obłęd mógł ją wwieść na drogę fałszywą — ale i na tę źle zrozumiany interes kraju ją popchnął.

Gdy naówczas przyjaciele usiłowali go powstrzymać dowodząc, że ofiara jego próżną będzie — powtarzał im w uniesieniu jeden wyraz, który mu ciężył na piersi kamieniem... i niczém nie powstrzymany poszedł na trzydziestoletnie tułactwo.

Było w istocie bohaterstwem ze strony pieszczonego dziecięcia magnackiego domu to poświęcenie dla sławy rodziny, ta bezgraniczna ofiara dla cieniów ojca — ofiara nie życia oddanego na placu boju — ale męczeństwa blisko czterdziestoletniego powolnego, długiego — ciężkiego nad wyraz wszelki!!

Ale wielkim umysłem, z weselem, ze spokojem ducha — podołał tułactw ten zacny człowiek. Jesteśmy pewni, że swą oryginalnością, posunięta czasem do niezrozumianego dla ludzi dziwactwa, umyślnie pokrywał duszę rozdartą — aby się utaić z cierpieniem, aby użaleń nie wywoływać.

Z kijem pielgrzymim poszedł na tęskną wędrówkę.. ocaliwszy ledwie może dochód roczny.. na zasób reszty życia.. Były to jeszcze owe szczęśliwsze czasy sympatyi dla Polski, o których szeroko i trafnie rozpisał się H. Hejne w życiu Börnego.

Z razu emigracya była niemal tryumfem — ale powoli stygło wszystko — gasły entuzyazmy fejerwerkowe, cichły oklaski wrzawliwe — została cisza grobowa i resztki życia wśród zobojętniałych.

Ale zacny ten człowiek umiał tę pustkę żywota zapełnić i zająć, zjednać przyjaciół, pozyskać życzliwych — a nadewszystko niewyczerpaną dobrocią swoją stworzyć sobie wszędzie koło ludzi, dla których był cichą opatrznością.

Zarywał on nieco na ten typ już dziś nie spotkany du bourru bienfaisant, pozór miał chłodny, zdawał się bojaźliwym i niezbyt przystępnym — ale pod tą powłoką zimną, kryło się serce złote i wielka energia charakteru. Wprawdzie całą ją na jedno obracał — umiał cierpieć.

Obchodząc się w swém życiu do nieuwierzenia małém, nie dbając o siebie aż do opuszczenia się zupełnego, mieszkając w kątku, chodząc często prawie odarto, żałując sobie na powóz, na dom.. na kuchnią, (któréj nie miał) — sypał pełną ręką ubogim, pomagał, wspierał, wynajdywał biednych i znaczniejszą część ocalonego majątku (gdyż dobra na Ukrainie naturalnie skonfiskowano i z Zofijówki zrobiono Carycyr Sad) — obracał na dobroczynne datki.

Lubił żeby się ludzie weseli obracali koło niego, żeby to co go otaczało było szczęśliwe i kontente — sam dla siebie potrzebował nie wiele. Właściwie powiedziawszy pragnął tylko, aby mu nikt nie przeszkadzał żyć, jak mu się podobało.

Cierpiący pod koniec życia — rzadziéj coraz zjawiał się w towarzystwach, niosąc w kieszeniach cukierki, ciasteczka i znikał po chwili. Dobroduszność jego wystawiała go niemal na politowanie tego towarzystwa, które umiejąc go cenić, z ekscentrycznością obyczaju pogodzić się nie mogło. Pociechą tych lat ostatnich była muzyka, którą lubił i rozumiał, albo ołówek i książeczka, na któréj ukradkiem dosyć szczęśliwie chwytał fizyognomie charakterystyczne. Zdawało mu się, że wśród tego zajęcia nikt go nie pochwyci na uczynku — szczęśliwy był, gdy mu się wyrazisty profil nakreślić udało. Całą téż to jego było zabawą, tak jak całą pracą — była dobroczynność.

Można sobie wyobrazić ile razy nadużywano jego dobroci — ale nie miał siły odmówić nikomu.

Od r. 1835, w którym znajdujemy o nim częste wzmianki w listach Zygmunta Krasińskiego (nadzwyczaj trafnie sądzącego o ludziach) — aż do r. 1868 — nie zmienił się on wcale. Zygmunt mówił o nim: — „Szczególna rzecz, ten człowiek usilnie pragnie za gorszego uchodzić niż jest — a tai się i zapiera wszelkiego dobra, jakie czyni. —“ Było to rysem charakteru tego skromnego nad wyraz wszelki i brzydzącego się wszelką pochwałą i kadzidłem człowieka.

Od r. 1832 we Włoszech, we Francyi, naostatek w Saksonii, któréj został obywatelem, przebywał hr. Aleksander Potocki. Nie jeden raz spotykało go to, co i innych emigrantów, że go z miejsca na miejsce pędzono i wyganiano. Naostatek przystań gościnną znalazł w Saksonii. Tu w znaném wszystkim więcéj niż skromném mieszkaniu pod Kreuzkirche spędził resztę życia — w końcu ciężką, bolesną zatrutego chorobą.

Skończył mając siłę i pamięć zostawić po sobie jak najtroskliwiéj obmyślane rozporządzenie — którego nie znamy szczegółów — ale wiemy, że w nim o nikim, co mu ostatnie osłodził chwile, o żadnym z przyjaciół, krewnych, sług i domowników nie zapomniał. Piszą nam z Drezna, że zmarły dnia 24 sierpnia, pochowanym był dnia 28 na tym cmentarzu zasianym polskiemi grobami wygnańców.. odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku przez rodzinę, ziomków, przyjaciół i nieznanych sobie ludzi, co w nim cnotę ocenić umieli.

Ostatnią jego wolą było — w jak najprostszéj trumnie, w niemurowanym grobie — pogrzebionym być skromnie i cicho..

Jeżli duch dziada Franciszka Salezego, wojewody kijowskiego, jeżli duch ojca — wejrzał na tę mogiłę ubogą, na ten grób wygnańca, na skromną gromadkę ludzi, co go otaczała... jak że im dziwnie wydać się musiały koleje losu, które tak dla ich potomka zrządziły!! Ale cichą tę mogiłę na ziemi obcéj otoczy błogosławieństwo wielu — poszanowanie wszystkich.. Ziomkowie po większéj części nieznani, oddając hołd cnocie w kilka dni po pogrzebie urządzili nabożeństwo w kościele katolickim, za duszę dobroczynnego i zacnego męża.. Czytam w téj chwili w Dzienniku odezwę paryzką od jednego z zarządzających szkołą Batignolską wyrażającą nadzieję, że zmarły instytucyą tę miał pewnym darem podtrzymać. Nie mamy dotąd szczegółów rozporządzenia testamentowego, ale byłoby to tém więcéj do życzenia dziś, gdy nader smutna wieść (daj Boże fałszywa) się rozchodzi, iż rząd francuski, który uznał zakład na Batignollu jako instytucyą użytku powszechnego i wspierał ją dość znaczną ofiarą, skutkiem zmniejszenia przez izby deputowanych ogólnéj sumy wsparć — ma jéj całkiém odmówić zasiłku. Te oszczędności budżetowe prawie śmieszne w obec olbrzymich Francyi wydatków a dotykające Polskę w jéj sierotach — niegodnemi byłyby wielkiego narodu.. a w téj chwili mogłyby przybrać znaczenie, jakiego im z pewnością nadać nie chciano. Jest to prosta niezręczność, a nie zła wola. Rodzi się w takim razie pytanie, czy wyższa szkoła Montparnasse, która również z funduszów rządu się utrzymywała, ma przy nich pozostać? Z dwojga, ze szkoły wyższéj, bez któréj wyśmienicie byśmy obejść się mogli i szkoły takiéj, jaka istnieje na Batignolles — a która jest dzieciom polskim niezbędną — wybór łatwy. Stokroć moglibyśmy być pozbawieni (choć zkąd inąd dobréj i potrzebnéj) szkoły wyższéj, którą inne zakłady zastąpić potrafią, niż Batignolskiéj — bo téj nic nam nie zastąpi.. a odmówienie znacznego zasiłku rządowego (60,000 fr. jeżli się nie mylimy) byłoby dla niej jeżli nie wyrokiem śmierci, to skazaniem na powolne konanie. Kraj nie jest w stanie dziś przyjść jéj w pomoc.. smutne myśli obudza ta pogłoska.. nie chcielibyśmy jéj dać wiary.

W kilka dni po hr. Aleksandrze Potockim, dokonał życia w Krakowie, w sam dzień swojego patrona — mąż nie mniéj wypróbowany od losu, który dziwne także przechodził koleje — niegdyś mężny żołnierz wojsk francuzko-polskich, późniéj kapłan, uczony pisarz i dygnitarz kościelny — JM. ks. biskup L. Łętowski.

Czyniono nieraz tę uwagę, która się naciska przy każdéj niemal znikającéj, wydatniejszéj osobistości lat przeszłych — dla czego wychowanie dawniejsze, daleko surowsze, ostrzejszą będące szkołą, nie zacierało tak cech charakterystycznych w człowieku, czemu ludzie starzy byli daleko od nas oryginalniejszemi — samoistniejszemi? Trudno jest dziś tę zagadkę rozwiązać — ale to pewna, że dnak te wnioski przez większość przyjętemi zostaną, jest jeszcze rzeczą wątpliwą. Pewném jest jedynie, że wniosek Smolki tylko przez frakcyą świętojurską i zostających pod jéj rozkazami chłopów ruskich mógłby być poparty. Wczoraj mógł się p. Smolka przekonać, że na podstawie swego wniosku, klubu nawet zawiązać nie jest w stanie i że nikt za nim w izbie głosować nie będzie. P. Smolka ma na usprawiedliwienie wniosku swego okoliczność, że mu się takowy „wyrwał,“ jak sam w mowie swéj przyznał, sejm w ten sposób usprawiedliwićby się nie mógł.

Wiedeń, 7 września.

✝ Pokazuje się, że rozszerzeniu autonomii Galicyi po za granice konstytucyi grudniowéj r. 1867 polityczna część Niemców mających wpływ w rządzie i parlamencie jest najzupełniéj przeciwna. Długo niemogli zebrać myśli i wyjść z osłupienia, jak się w kraju tym zaczęła konsolidować opozycya i jak się zaczęła dość powszechnie domagać takich samych praw autonomicznych, jakie dziś ma sobie zapewnione przez Węgrów Kroacya. Nie łatwo téż było znaleść argumentu, któryby trafił do przekonania bezstronnych ludzi i dowiódł, że te ustępstwa, które się dadzą pogodzić bezpieczeństwem Węgier, szkodzić mogą tak zwanéj Przedlitawii. Opuścili więc pole szerszéj polityki i przerzucili się na ścierń prawa pisanego. Dziś wszyscy słuchają jednego mot d'ordre, które im powiada, że delegaci galicyjscy paktowali dobrowolnie z większością parlamentarną niemiecką i że rezultatem kompromisu, obustronnie przyjętego, było przyjęcie § 11 konstytucyi grudniowéj, któren zawiera w sobie 14 ustępów od lit. a do litery o, i orzeka co należy do kompetencyi rady państwa. Presse (stara) najbezpośredniéj w tym punkcie inspirowana, nie wdaje się w wyliczanie swobód autonomicznych Kroacyi tylko ogólnikowe, na obałamucenie bezmyślnéj publiczności wyrachowane, stawia twierdzenie w formie aksyomatu. „Jesteśmy przekonani — powiada — że po zatwierdzeniu ugody z Kroacyą, sejm węgierski niezważając, czy ugoda jest doskonałą czy nie, każde żądanie dążące do jéj obalenia odepchnąłby z oburzeniem.“

Najprzód co Presse mówi, że jest przekonaną iż to lub owoby się stało w Węgrzech w pewnych abstrakcyjnych wypadkach, nikogo nie przekona. Presse zawsze wykrzywia wszystko, co się w Węgrzech dzieje, nie ma tam żadnego kredytu, pisze jak jéj każą, więc ta ekspektoracya nie wiele warta. Powtóre, gdyby i tak było, to istotnie trudno pojąć, dla jakich przyczyn Kroaci chcieliby zerwać pakt obustronnie obmyślany i dobrowolnie zawarty? Czy chcieliby może zamienić swój samorząd z galicyjskim, gdzie każdy minister może nasyłać swoich urzędników zkądmu się podoba, ten do sądownictwa, ten do policyi, inny znów do urzędów politycznych a inny do finansowych. Tu jest opozycya i protest przeciw temu co się stało i co jest, a tam nie ma i prawdopodobnie protestu nie będzie. Gdzież tu analogia?

Stanowisko zajęte przez prasę półurzędową jest, jak się dowiaduję, wynikiem obrad ministeryalnych. Postanowiono na konferencyi ministeryalnéj nie odstępować ani na krok od treści praw zasadniczych, ale równocześnie dać do zrozumienia, że w niektórych punktach mogą nastąpić zmiany na drodze prawodawczéj. W praktyczném zastósowaniu tych gołosłownych oświadczeń pokaże się, że $^2/_3$ części głosów w reichsracie wiedeńskim nigdy nie otrzyma jakakolwiek ważniejsza ustawa, tak samo, jak wszystkie pertraktacye prowadzone przez delegatów galicyjskich nie zdołały zepchnąć ani ministrów (wtedy barona Beusta), ani przewódzców parlamentarnych z drogi centralistycznéj, którą sobie od razu byli wytknęli. Dość sobie przypomnieć mistyczne konferencye z baronem Beustem przed uchwaleniem adresu reichsratowego w czerwcu r. 1867, do których był przywołany i przyciągany hr. Gołuchowski, z których się Galicyi okroiło tyle, jakby bitwa pod Królowogrodem była wygraną i Austrya tylko z łaski jakąś koncesyjkę zrobiła Galicyi za wysztyftowanie Starzeńskiego ochotników.

Na seryo biorąc rzeczy, i przypatrując się realnym trudnościom, trzeba sobie powiedzieć, że nie dojdziemy do samorządu prawdziwego na kształt Kroacyi inaczéj, jak okazując plastycznie, że mamy program solidarny i że gotowi jesteśmy przyjąć na siebie konsekwencye przeprowadzenia go w zupełności. W kołach rządowych życzą sobie, żeby cała ta burza w sejmie galicyjskim skończyła się na adresie do tronu. Obrachowano, że od r. 1861 przeszło 100 adresów przesłano do Wiednia ze strony różnych sejmów. Przypominam sobie rzecz, jak za rządów Schmerlingowskich dwóch posłów, delegowanych sejmu węgierskiego do wręczenia adresu cesarzowi, przyjechało do Burgu na audyencyą w pojedyńczym fiakrze, i po odbyciu formalności w kilkanaście minut odjechało. Dopiero jak się okazało, że Węgrów żadnemi sztuczkami do reichsratu zwabić nie można, a późniéj jak wypadki zewnętrzne solidarność węgierską i siły ich bardziéj jeszcze wzmocniły, taką ich adresom nadawać poczęto doniosłość, że w jednym królewskim reskrypcie oznaczono przedugodną dopiero pracę t. z. komisyi 15 za podstawę do pertraktacyi rządowych (co w kole jurystów wówczas zrobiło pewną sensacyą). Adresy sejmów węgierskich bywały dawniéj bardzo rozwlekłe, głównie dla tego, że jedyny to był sposób zostawiony narodowi węgierskiemu do przedłożenia królowi swoich grawaminów. Odkąd mają swoich ministrów odpowiedzialnych krajowi i adresy ich do tronu będą rzadkie i krótkie. Jak pierwsze było tak i drugie już następstwem położenia. Dziś może reprezentacya złe naprawić za pomocą doradzców korony — a jeżeli nie będą mieli większości parlamentarnéj ministrowie jedni za sobą, to korona powoła drugich z grona téj większości. Dziś tedy długie pisaniny i lamenta dostały się w spuściźnie mniéj poradnym i mniéj silnym. Czas, zachęcając sejm do zakończenia całego oporu adresem do tronu na pociechę sceptyków, którzy mogliby powątpiewać o skuteczności środka lekarskiego, dodaje, że sejm może sobie pozwolić napisać i dłuższy adres; wszak Węgrzy teraz w modzie — (powiada) — a wspomnijmy, że pisali długie adresy. Trudno zrozumieć, co to ma znaczyć: „Węgrzy w modzie“ i jak tę „modę“ związać logicznie z adresem. Węgrzy ciągle w adresach występywali przeciw presyi centralnego rządu, który się domagał ich bytności i współudziału w reichsracie wiedeńskim. Przemawiali do korony zawsze w tym duchu i wytrwali do końca. Czy pisując długie adresy, będziemy kiedyś także w modzie?

W sferach finansowych rozeszła się wieść, którą powtórzyła w sprawach pieniężnych dobrze zazwyczaj poinformowana Neue freie Presse, że nowo co koncesyonowany bank pod firmą „Vereinsbank“ skłania się do likwidacyi. Wiadomo, że myśl założenia tego banku złączona była z projektem kupna dóbr koronnych w Galicyi i Czechach położonych. Bank miał dostarczyć funduszów, a eksploatacya lasów, i ta u specyalnych spekulantów niemieckich używana metoda „Güterschlächterei,“ miały wyprodukować znaczny zysk założycielom. Główni przedsiębiorcy i koncesyonaryusze „Vereinsbanku“ nabyli téż w istocie galicyjskie i czeskie dobra, o które tyle było hałasu; i złożyli w ministeryum finansów kaucyą 300.000 guldenów. Termin pierwszéj raty dwa miliony guldenów był ustanowiony na dzień 20 sierpnia. Minister finansów prolongował na prośbę interesowanych ratę 2 milionową na jeden miesiąc. Teraz, powiada Neue freie Presse, waha się bank, czy dać, czy zebrać pieniądze, czy zwinąć bank. Bank ten umieścił się prowizorycznie w lokalnościach z drugiéj ręki wynajmywanych, dość zresztą szczupłych, domu hr. Hardegga, i nie dał jeszcze o sobie znaku życia, chociaż było kilka reklam śmiesznych zresztą w gazetach niemieckich, że bank tylko robi operacye „solid“ i szczyci się zaufaniem publiczności. Być jednak może, że przeprowadzi operacyą z dobrami do końca. Spekulant niemiecki, niejaki S...., o którym mówią, że się na wartości i ewentualnych zyskach wytrzebienia lasów zna wyśmienicie, jest głównym motorem obu przedsiębiorstw. Prócz niego koncesyonowanymi są: znany w świecie publicystycznym były redaktor staréj Pressy pan Zang i p. Kirchmayer z Krakowa.

PRUSY.

* **Berlin**, 9 września. W skutek przyjacielskiego przyjęcia, jakiego JK. Mość król Wilhelm doznał na dworze saskim, zamieszcza Provinzial Correspondenz dłuższy artykuł, który się kończy następującemi słowy: „Obecne odwiedziny naszego króla u zaprzyjaźnionego dworu i serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznał, zapewne przyczynią się do wzmocnienia jeszcze bardziéj i ożywienia ścisłych stósunków.“

Najjaśniejszy Pan powrócił dziś wieczorem z Drezna, a jutro będzie obecnym manewrom korpusu gwardyi. W tym samym dniu wyjeżdża król nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj do Schwerinu, gdzie stanie wieczorem o godzinie 8. Dnia 11 bm. odbędzie się tam parada, a dnia 12 manewr 17 dywizyi. Ztamtąd uda się król do Lubeki, gdzie u senatora Curtiusa przenocuje; dnia 13 po nabożeństwie przyjmie śniadanie ofiarowane mu przez miasto Lubekę i wyjedzie na Eutin na zamek Pauker. Dnia 14 odbędzie przegląd nad korpusem kadetów w Plön, następnie dalsza podróż koleją żelazną do Kiel, gdzie dla naczelników władz dany będzie w tamtejszym zamku przez króla obiad; dnia 15 obejrzenie portu i obiad, poczém po południu podróż koleją żelazną na Neumünster i Rendsburg do Flensburga, gdzie nocleg u owdowiałéj senatorowéj Callsen. Dnia 16 parada 18 dywizyi, następnie śniadanie i w końcu przejażdżka po Sundewitt, wieczorem powrót do Flensburga, ztąd dnia 17 wycieczka do szańców Dypelskich i na wyspę Alsen, zkąd po śniadaniu w komendanturze w Augustenburgu dalsza podróż na parowcu do Apenrade, a z Apenrade pojazdem do Hadersleben. Z Hadersleben, gdzie król przenocuje w gmachu urzędowym, uda się koleją żelazną do Tondern, zwiedzi o ile zezwoli na to bez straty czasu przypływ i odpływ morza wyspy Sylt, Föhr, Romoe i Amron i wyjedzie koleją żelazną po zjedzeniu obiadu w Hoyer na Husum do Szlezwigu. Noc przepędzi król w mieszkaniu prezydenta regencyjnego Elwangera i uda się 19 na manewra polowe 18 dywizyi pod Istedter-Krug, a po obiedzie, danym na zamku Gottorf, wyjedzie JK. Mość na Rendsburg do Altony i Hamburga, ztąd po obejrzeniu dnia 21 bm. rzeczy godnych widzenia i po przejażdżce wzdłuż brzegów Elby na parostatku, należącym do amerykańskiego stowarzyszenia żeglugi parowéj, tudzież po przyjęciu obiadu, danego przez miasto Hamburg głowie Związku północno-niemieckiego, powróci do Berlina.

Obliczono, że przez późniejsze w tym roku powołanie rekrutów pod chorągwie władza wojskowa Związku północno-niemieckiego oszczędzi około 1½ miliona talarów.

W miesiącu październiku odbywać się tu będą próby w strzelaniu z armatami rewolwerowemi. Przed kilku dniami przywieziono do tutejszego arsenału dwa podobne działa, systemu Gatling, jakich już używano w wojnie pomiędzy unią a skonfederowanymi. Działa te opatrzone są w sześć komórek do nabijania.

Do Schlesische Ztg donoszą jako coś pewnego, że w miejsce dotychczasowego ambasadora francuskiego przy dworze berlińskim, Benedettego, ma być zamianowany ambasadorem p. de Lavalette.

Przed sądem stanu pod przewodnictwem radzcy kammergerichtu Beckera toczyła się dziś sprawa przeciwko byłemu sekretarzowi gabinetowemu b. elektora heskiego, Fryderykowi Wilhelmowi Preserowi, o zbrodnią stanu, obrazę majestatu i obrazę prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka, przez rozpowszechnianie znanéj proklamacyi. Ponieważ oskarżony się nie stawił, przeto skazano go stósownie do wniosku wyższego prokuratora Adlunga na trzy lata więzienia w domu karnym i dozór policyjny.

Naczelnemu prezesowi prowincyi pruskiéj, rzeczywistemu tajnemu radzcy doktorowi Eichmannowi, nadany został przy wystąpieniu ze służby publicznéj wielki krzyż do orderu orła czerwonego.

Wkrótce ogłoszony zostanie w Zbiorze Praw Związku północno-niemieckiego wykaz tych wyższych zakładów naukowych, którym przysługuje prawo wystawiania ważnych świadectw kwalifikacyjnych do jednoroczn éj służby wojskowéj. Spis ten zawiera w ogóle 412 zakładów wyższych, mianowicie: 254 gimnazyów, 78 szkół pierwszego rzędu, 17 progimnazyów, 30 szkół realnych drugiego rzędu, 31 wyższych szkół miejskich i 1 szkołę marynarską.

FRANCYA.

* **Paryż**, 7 września. Zaprzeczyć się nie da, że tak w prasie publicznéj, jak i w kołach rządowych i dyplomatycznych przeważa głównie prąd pokojowy. Nie zbywa oczywiście na objawach, domysłach i posłuchach, które wszelką wiarę w pokój podają w podejrzenie; od czasu do czasu powstanie na giełdzie, zamieszanie i postrach, wszystko to jest jednak przemijające, wywołane powodami podrzędnego a często nawet tylko chwilowego znaczenia. Jakkolwiek poważniejsze dzienniki tak inspirowane jak i niezależne przemawiają jednomyślnie za pokojem, krążą jednakowoż więcéj ciekawe aniżeli przekonywające pogłoski o wojnie, które podtrzymuje głównie stronnictwo wojenne. I tak mówiono tu dzisiaj o sprzysiężeniu wojska, które miano odkryć w obozie pod Chalons, daléj mówiono wiele o aresztowaniu kilku znaczniejszych jenerałów a nawet o pretendentach do korony cesarskiéj, którzy oczekują w Badenii, gotowi korzystać w danym razie z ruchu. Inni znowu prawią o manifeście zredagowanym przez gabinet tuileryjski w nader gwałtownéj formie, który niezadługo ma być posłany do Berlina; daléj, że Wiktor Emanuel oświadczył cesarzowi Francuzów, iż Włosi podniosą rewolucyą, jeżli nie wycofnie załogi z Rzymu. Dodajmy nadto dwuznaczne zakończenie artykułu Constitutionnela, który nigdy nie tracił nadziei w pokój, skutkiem czego powstał popłoch na giełdzie, dodajmy wiadomość, że cesarz kazał robić próby z nowemi pociskami, do których nikogo nie przypuszczono oprócz kilku jenerałów, dodajmy wreszcie i to, że kilku inżynierów wojskowych posłano nad wybrzeże środziemnego morza, aby tam oznaczyli słabsze miejsca, któreby należało obwarować, a będziem mieli cały arsenał częścią więcéj lub mniéj prawdziwyc a częścią zupełnie zmyślonych wieści i pogłosek, którem stronnictwo, życzące sobie wojny, pragnie opanować opini publiczną.

O ile w tém wszystkiem jest prawdy, nie trudno poznać przy porównaniu tego, cośmy wyżéj powiedzieli z innemi wiadomościami. I tak Courrier du Havr pisze wprawdzie także o manifeście, atoli manifest ten m być dla tego w Monitorze umieszczonym, aby usunąć wszelkie obawy, jakoby miało przyjść do starcia z Prusami Nadto pisze France, że ministrowie berlińskiego gabinetu, pp. Heydt i Schleinitz, wracając z podróży po południowéj Francyi, odwiedzili margrabiego Moustier i wyrazil mu swoje polityczne przekonania, które dla pokoju są ja najprzychylniejsze. Nadto potwierdza France, że Kreu Ztg zaczerpnęła z bardzo dobrego źródła wiadomość, cesarz polecił margrabiemu Moustier, aby z wszystkiem mocarstwami zachował jak najprzyjaźniejsze stósunk Lord Stanlej w przejeździe przez Paryż miał także zapewniać ministra spraw zewnętrznych Francyi, że gabine londyński uczyni wszystko, co w jego siłach, celem utrzymania pokoju. Co się zaś dotyczy wojskowego spisk w obozie pod Châlons zawiązanego na zwalenie tronu cesarskiego, to przeciwnie piszą do Patrie, że cesarz i cesarzewicz zostali przyjęci w obozie śród niezrównaneg uniesienia wojska. Żołnierze mieli okazywać tyle dowodów zapału i przywiązania do rodziny panującéj, że cesa i młody cesarzewicz, słuchając na klęczkach mszy św śpiewanéj w obozie przez biskupa z Chalons, aż do łez ro czuleni byli. Constitutionnel nieustaje w podnoszeniu umiarkowania Nordd. Allg. Ztg. Ostatni jego artykuł posądzający sąsiadów z tamtéj strony Renu, o zamiary wojenne zaniepokoił wprawdzie giełdę i różnyc naprowadzał na różne domysły, nie ma jednakowoż żadnego ogólniejszego znaczenia, ale wypłynął po prostu z pióra pana Sylvestra de Sacy, który z swy zięciem panem Baudrillartem dość często występuje w Constitutionnelu przeciw Journal de Débats. Tym razem chodziło o to, ażeby odpowiedzie panu Prevost-Paradol na jego artykuł umieszczony w Journal des Débats, w którym tenże nazwał ministró mniéj więcéj służalcami cesarza.

Lissagaray, który został ranny w pojedynku z Pawłe Cassagnac, przyszedł zupełnie do siebie. Trzynasty numer Latarni skonfiskowany przez policyą, zawierał sam cytaty z dzieł cesarza Napoleona III. Do Indép. Belg donoszą z Paryża, że książe Czartoryski ma się wybrać d Galicyi podczas odwiedzin cesarza austryackiego. (książ Władysław od miesiąca przebywa już w Sieniawi P. R. Dz. Pozn.). W Revue des deux Mondes m się pokazać w najbliższym poszycie bardzo ciekawy a tykuł pod tytułem: „Francya i Prusy odpowiedzialn w obec Europy.“

WŁOCHY.

* **Z Rzymu**, 31 sierpnia, piszą do Czasu:

Wspomniałem już o pogłoskach dotyczących opus czenia prowincyi Viterbo przez korpus okupacyjny francu ki i ściągnięcia onego do Civitavecchia, coby rychłe jeg odwołanie zapowiadało. Pogłoski te coraz bardziéj się rozpowszechniają i potwierdzają. Obawy przez to wywołan znalazły odgłos także w samym Watykanie. Dowiaduj się z dyplomatycznego źródła, że kardynał Antonelli właśnie dopiero co wystósował do mgra Chigi nuncyusza w Paryżu obszerną notę, w któréj rozważa dzisiejszą sytuacy wewnętrzną państwa papiezkiego, tudzież we Włoszech Zapewniają mię, że sekretarz stanu użył w tém piśmie całéj biegłości dyplomatycznéj i zręczności rozumowania Pierwsza część noty, obejmująca pogląd na wewnętrzne stósunki Rzymu jest nierównie krótszą; w drugiéj, najważniejszą stanowiącéj stronę tego dyplomatycznego dokumentu, kardynał zastanawia się nad obecném położeniem Włoch, nacechowaném najwyższą anormalnością i tymczasowością, maluje dobitnie agitacyą i knowania stronnictw czynu, którego nauka, otrzymana pod Mentaną, opamiętanie zdołała i z tą wzmagającą się agitacyą, którą przykładami stwierdza, zestawia niepewność, chwiejność, bezsił gabinetu włoskiego, który, gdyby się wyzuć nawet potrafi z wiarołomstwa i złéj wiary, jakiéj za urzędowania Rattazzego dał tak przekonywające dowody rządowi cesarskiem i Europie całéj, nie mógłby się jednak pozbyć organiczné niemocy swojéj i przy najlepszych chęciach powściągnąć zamachów, jakie lada dzień rewolucyoniści gotowi powtórzyć przeciw Rzymowi. W obec podobnego stanu rzecz nuncyusz powinien stanowczo i nagląco zwrócić uwag rządu cesarskiego na niewczesność powtórnego cofnięci korpusu okupacyjnego, który jest w téj chwili jedyną r

---

w ogóle brak nam typów wybitnych, charakterów samoistnych — ludzi mających odwagę być sobą. Społeczność nasza niezmiernie ogładzona powierzchownie, sprowadzona do jednego jakiegoś komunału — do ogólnika nic nie mówiącego — składa się przeważnie z istot startych, zwiętych, oszlifowanych, wyblakłych.. bez barw i cech właściwych.

Wśród starszych tylko spotykamy jeszcze swobodniéj oryginalniejsze postacie.. Do nich należał i zmarły ks. biskup Łętowski, który szczerze umiał być sobą i w pismach — często podziwienie obudzających ekscentrycznością a śmiałością swoją i w życiu — które będąc najprzykładniejszém, pełném dobrych uczynków — było zarazem żywotem człowieka silnych przekonań, nieoglądającego się na formy przyjęte. Z pod godnie noszonéj sukni kapłana — czuć było zawsze zrzucony mundur wojskowy. W ruchu, w postawie, w mowie zachował coś starego wiarusa. Wyrwało mu się często słowo swobodne, wyraziste, dobitne — jakby wspomnienie dawnych czasów, dusza i serce gorące nie dozwalały mu nigdy skryć uczucia i myśli — mówił jak czuł i myślał nieoglądając się na wrażenie. Kraków znał go z dobroczynności wielkiéj.. jako pisarza, historyka, beletrystę mniéj go z pewnością ceniono niż zasługiwał. Mamy w ogóle uprzedzeń mnóstwo.. Jedni potrzebują dla uznania człowieka doktoryzacyi i patentów, drudzy pewnéj formy, pewnéj powierzchowności pisarskiéj (tenue) za konieczną uznanéj, aby pracownika przyjęli a zasługom jego wydzielili słuszną ocenę. Biskup Łętowski dla jednych wydawał się zawsze samoukiem, dla drugich był zbyt niezawisłym, zbyt dziwacznym, nadto śmiałym. Małe jego ekscentryczności obracano w śmieszność, niechcąc za niemi widzieć istotnych zalet i żywego talentu — lekceważono hurtem wszystko.. Już to samo, że Łętowski umiał być sobą i ze swego charakteru ofiary dla popularności nie czynił — jedna mu w naszém przekonaniu — zasługę. W czasach, gdy nikt nie ma własnego stylu, formy — niemówiąc już o idei — on niezaprzeczenie miał je i bądź co bądź się ich nie wstydał. Wydanie Katedry na Wawelu z rysunkami Stroobanta, — Katalog będący owocem długiéj i zmudnéj pracy — ocenione kiedyś zostaną. Nawet w ostatnich Miscellaneach znajdzie się wiele zajmującego... O tragedyach i poezyach przynajmniéj jako o utworach nie na powszednie kopyto krojonych — musi wspomnieć historyk literatury.. Gdy tysiące książeczek naszych tak do siebie podobnych, iż trudno w nich fizyognomią znaleść i ojca im oznaczyć — pójdą w zapomnienie, Łętowski się od niego uratuje tém, że sobą być umiał.. Jest to wszakże przymiot nie wszystkim dany — a nie każdy oryginalność mając — użyć jéj miał odwagę.

Jako człowiek i kapłan pozostawia po sobie ks. biskup Joppejski piękne i rzewne wspomnienie. Niezapomnijmy mu i tego, że niemogąc żyć w fałszu i ucisku, moskiewskie rządy pożegnał, aby się pod niemi nie zginać. Bóg mu dał życie długie, bo do 82 lat dociągnięte. Na parę lat przed zgonem (1866) był jeszcze u wod w Krynicy pełen zdając się sił, przytomny, ożywiony, pracując zawsze, czytając wiele, chodząc rzeźwo dosyć... Obchodził go kraj, literatura, wszystko co go otaczało. Niewiemy, co się stało z pięknym zbiorem ksiąg polskich, który był zmarły zgromadził — zdaje się, że go dobrowolnie się pozbył na lat kilka przed śmiercią, aby módz więcéj świadczyć ubogim. — Musiały pewnie pozostać po ks. biskupie rękopisma, jak nieoszacowanemi byłyby pamiętniki!!!

Wśród nader pokojowych usposobień całéj Europy wyrażających się ze wszech stron i warstw społecznych, począwszy od wyrobników w Szwajcaryi aż do ministrów Napoleona III; — jakieś dreszcze trwogi przelatują Europę co dni kilka.. Lada karabin, działo, słowo lub ruch dostojnych władzców wywołuje strachy paniczne.. Nigdy może się tak nie lękano wojny i więcéj nie mówiono o niéj. Pomroka ukrywa politykę pełną tajemnic wewnątrz, pełną słodyczy i uprzejmości na zewnątrz, — dla sumiennych ludzi niezrozumiałą zupełnie. We Francyi opozycya rośnie i próbuje sił nieco po studencku. Słynny a tylekroć przez nas wspominany p. de Rochefort-Luçay opuścił niewdzięczny kraj.. i obrał mieszkanie w kilkunastu kraikach pogranicznych, z których ma wypuszczać z kolei Latarnią. Czternasty jéj numer wyszedł w tych dniach i jest już stanowczo drapieżnie anty-cesarski, anty-dynastyczny... wypowiada wojnę i nieco zuchwale obiecuje dopiero wówczas przestać wychodzić, gdy Napoleon przestanie panować. Nie ma w nim więcéj dowcipu, ale jest dużo więcéj gniewu i namiętności. Latarnia odtąd kontrabandą ma wchodzić do Francyi tylko... co długo nie potrwa.. jak się zdaje.. Ostatni numer zaczyna się jak następuje: „Poczciwy jakiś Turek marzył raz we śnie, że zabił sułtana JMci i skazany za to został na śmierć, iż dopuścił się we śnie takiego występku, chociaż mimowolnie.. Otóż ja jestem tym Turkiem. Nie tylko nieszczęśliwą prozę moją skazują, gdy ją ogłoszę, ale nie wyszła jeszcze z mego mózgu, gdy ją wloką przed policyą poprawczą. Co rana wyglądam odwiedzin dwóch panów inspektorów prasy ze zleceniem zrobienia rewizyi w głębinach mego mózgu, i zasekwestrowania administracyjnie idei rewolucyjnych, które w nim goszczą, a w danéj chwili mogą z niego wyjść na świat w Latarni.“ Daléj powiada autor, że gdyby go okradziono i zrabowano, byłby pewnym zapozwawszy złodziejów następującego wyroku: „Zważywszy, iż p. H. Rochefort padł ofiarą zuchwałéj kradzieży popełnionéj nocą z pomocą wytrychów, włamania się i napaści — sąd skazuje go na dwa lata więzienia i pozbawienia przez lat pięć praw cywilnych i politycznych.“ Połowa Latarni zabawia się w ten sposób nie sprawami kraju i publicznemi, ale osobistém zajściem autora z władzą, co w końcu nie bardzo jest zabawném.

Jakkolwiek osobistość p. de Rochefort stała się ciekawą przez ostatnie procesa i podniesioną prześladowaniem niezręczném — możemy nią być przesyceni, gdy się nam do zbytku będzie narzucać. — Ostatni numer Latarni daje nam tę tylko jedną potrawę, z rozmaitemi sosami przyprawioną.

Nowości własnych mamy nie wiele. Z Galicyi oprócz dodatku do pierwszego numeru Reformy (gdyż sam zeszyt do nas nie doszedł) nie przychodzi nic oprócz wrzawy rozpraw sejmowych; miejscowi wydawcy strzegą się jak zawsze drukowania książek, a literaci przestali je pisać. — Choroba polityczna pożarła wszystkie siły, choć zaprawdę należałoby acz nie wielką gromadkę ludzi oddzielić do innéj pracy, skromniejszéj może, a niemniéj pewnie pożytecznéj. Ale na historyą, poezyą, na surowsze a dłuższego wytrwania wymagające zajęcia nikt tam niema czasu.. niestety!!

Z wielkiém zdziwieniem i niemałą radością otrzymaliśmy z Księstwa zeszyt poezyi.. Sonety nadgoplańskie.. przez J. B. S. — Z rozczuleniem wzięliśmy go do ręki.. Żyje więc poezya jeszcze.. są poczciwe młodociane dusze, które w nią wierzą, co się nią zajmują, które tym językiem wybranych mówić chcą i ufają, że usłuchanemi zostaną.. Sonety — jak za owych dobrych czasów, gdy wszyscy mniéj więcéj zajmowali się każdą nową próbą, każdym głosem świeżym, co się dał słyszeć z którego kolwiek Polski kątka.. Sonety te, widocznie owoce młodzieńczego natchnienia, dziwne na nas uczyniły wrażenie, przypomniały prastare lata.. dawno minione, od których tak jesteśmy daleko, quantum mutati ab illo.!!

Autor — położył na nich horacyuszowskie godło — operosa parvas Carmina fingo. — Niech mu ono będzie godłem dobréj wróżby.. Znać w tych poezyach staranie o formę, często szczęśliwym uwieńczone skutkiem, znać talent, któremu praca da skrzydła.. Czemużbyśmy serdecznie téj próby młodzieńczéj powitać nie mieli i nie powiedzieć poecie: — Śmiało a daléj.! Noc n Gople — Tysiącoletnia rocznica — zasługują na szczęśliwą wzmiankę, a na serdeczne współczucie ta wiar w poezyą — którą tracimy pod naciskiem trosk wieku.

W Berlinie wydał hr. Konstanty Tyszkiewicz z Łohojska obszerną rzecz o Kurhanach na Litwie; jest to ważny materyał dla archeologów, obrobiony starannie, będący owocem długich poszukiwań i dostarczający nowych rysów do téj nauki, która nazwać się może paleontologi człowieka w krajach północnych... O téj epoce wiemy dotychczas tak mało, a nęci nas jak zagadka, bo sięga w nieobliczone wieki ze swemi kamiennemi sprzęty i wyrobami najrozmaitszego przemysłu narodów będącyc w związku z Północą. — Hr. Konstanty Tyszkiewicz, równie z Eustachym, niegdy założycielem i prezesem tego muzeum wileńskiego, które dziś pono trzyma w swych szponach ks. Gołowacki — wiele pracował nad starożytnościami Litwy.. Dziś ostatnią pracę zmuszonym był wydać w Berlinie, bo w Wilnie drukować książki polskiéj nie wolno.. Nie wolno jéj przeto czytać.. kiedy mówić po polsku wzbroniono. Żyjący dotąd ex-jenerał gubernator kijowski z Mikołajewskich czasów, który uchodził dawniéj za typ polakożercy.. nie może, jak słyszeliśmy — wydziwić się i dosyć naśmiać z okólnika jenerała Potapowa.. Jest to coś tak monstrualnego, że w Europie wezmą to pewnie za wymysł Kladderadatscha. Możnaż uwierzyć, że dziś są języki zakazane? narodowości proskrybowane i żeby wielkie państwo było zmuszoném w ten sposób dorabiać się jedności i siły? Poczwarny fakt ten nie długo samych Moskali dziwić będzie.. jest to produkt gorączki, która jako choroba przejść musi. Nie zastanowili się mężowie stanu jak nadzwyczajną wagę i siłę przyznają tém prześladowaniem żywiołowi i językowi polskiemu; obawiając się nietylko walki, ale zbliżenia, porównania, zetknięcia z niemi.

Chlubić się może narodowość i język, któréj nieprzyjaciele mimowolnie takie znaczenie i wpływ przyznać są zmuszeni. Obchodzą się oni z niemi jak z eksplodującą nitrogliceryną, jak z materyałem palnym, jak z czémś przestraszającém i niebezpieczném. Żywioł i język moskiewski nie ufa ani w swe urzędowe położenie, ani w swe zalety, lęka się, wytępia, niszczy, bo wie, że zostawiony własnym siłom, pokonanym by był wszędzie. Możemy moralném tém zwycięztwem być przynajmniéj dumni.

B. Bolesławita.

kojmią porządku nie tylko rzymskiego i włoskiego, ale oraz europejskiego i w oczach całego świata katolickiego utrzymuje powagę, tradycyjną misyą i opiekuńcze pierwszeństwo Francyi. Kardynał upoważnia nareszcie nuncyusza do odczytania i zestawienia odpisu téj noty margrabiemu Moustier. Pamiętają wszyscy, iż przed pierwszém opuszczeniem terytoryum papiezskiego w 1866, kardynał Antonelli podobną notę przesłał do Paryża, co wszakże nie przeszkodziło wykonaniu konwencyi wrześniowéj. Gdy jednak tą razą rząd francuzki nie zobowiązał się w podobny sposób, przynajmniéj publicznie, dwór rzymski żywi nadzieję, iż jego przedstawienia skuteczniejszemi się okażą, osobliwie gdy mają za sobą powagę świeżego doświadczenia i niedalekiéj przeszłości.

W dyplomatycznych kołach tutejszych zapewniają, iż odwołanie hr. Sartiges głównie spowodowane było przegraną jego w sprawie arcybiskupa paryzkiego. Cesarz Napoleon polecił mu był dołożyć wszelkich starań i nie szczędzić żadnych środków, aby koniecznie ksiądz Darboy otrzymał purpurę na pierwszym konsystorzu kardynalskim. Dowiedziawszy się, że w liczbie nowych kandydatów dostojnik się ten nie znajduje, podczas gdy znany przeciwnik cesarski msgr Mérode ma być przyozdobiony godnością kardynalską, rozgniewał się mocno i napisał do hr. Sartiges list własnoręczny, w którym wyrzuca mu, że od pewnego czasu zbyt się ściśle i jawnie związał z dworem, przy którym jest uwierzytelniony; odwołuje go zatém natychmiast i wyraża nadzieję, iż następca jego magr. Banneville lepiéj potrafi odpowiedzieć „widokom i życzeniom swego monarchy.“ List ten, który hr. Sartiges usiłuje pokryć milczeniem, przeraził go jak grom, ile że nie przypuszczał nawet możebności swego odwołania i również jak publiczność mniemał, iż stanowisko jego w Rzymie nie było nigdy tak silném i tak trwałém. Wtajemniczone w stósunki ambasady francuzkiéj osoby dodają, że do tak dotkliwego dla ambasadora rezultatu przyczynił się nie pomału były pierwszy sekretarz i chargé d'affaires w Rzymie podczas rewolucyi październikowéj p. Armand, nie dawno mianowany hrabią przez Papieża w nagrodę za tak przychylne rządowi papiezkiemu raporta, jakie słał do Paryża w ciągu ostatnich wypadków, a którym rząd ten zawdzięcza powtórną interwencyą francuzką. Raporta te i całe interim z takim blaskiem sprawowane, nie dawały, jak powiadają, spokojności ambasadorowi, który cały ten czas popisywania się z dyplomatycznym talentem swoim musiał z wyższego rozkazu przepędzić we Francyi. Wróciwszy do Rzymu, jawną niechęć okazywał sekretarzowi swemu i począł się starać o jego odwołanie w Paryżu, lękając się powtórnego interim, coby go bardziéj jeszcze zaćmiło. Wstępując jednak w ślady sekretarza, jął odgrywać rolę serdecznego stronnika Stolicy Świętéj, zapominając o tém, że osobliwa tylko opieka cesarzowéj dozwoliła była hr. Armandowi złożyć dwuznaczność, jakiéj Napoleon III wymaga od swoich przedstawicieli i tak otwarcie stanąć w październiku po stronie papiezkiéj a przeciw Włochom. Hr. Armand zaś, uzyskawszy wnet po odwołaniu swojém i zawsze dzięki cesarzowéj wyższy stopień ministra pełnomocnego, nie zapomniał, jak powiadają, dawnemu swemu naczelnikowi zabiegów przeciw sobie czynionych i skłonił cesarza do nadania hr. Sartiges godności senatorskiéj, jakiéj gorąco pragnął, nie myśląc wszakże, iż go pozbawi poselstwa, o które stał jeszcze więcéj. Nominacya margr. Banneville bardzo się podobała w Watykanie, nie tylko dla tego, iż dyplomata ten zaszczytnie tam się dał poznać, sprawując urząd sekretarza przy ambasadzie rzymskiéj, ale przez to także i najbardziéj, iż podpisał traktat z Zurych, i że upatrują, nie wiem czy słusznie, w nominacyi jego jakoby początek powrotu do owego zapomnianego traktatu. P. Sartiges niebawem Rzym opuści. Następca zaś jego przybędzie ostatnich dni września.

Obóz pod Rocca di Papa ma być zwiniętym jutro dla dotkliwego chłodu w tak wysokiéj strefie. Dowiadujemy się o nowym dekrecie wygnania, wydanym przeciw pewnewnemu Polakowi, zamieszkałemu w Rzymie, kapitanowi zasłużonemu. Powód tego wygnania nie wiadomy.

Telegramy.

Darmstadt, 9 września. Rosyjska familia cesarska zabawi tylko do 20 bm. na zamku Heiligenberg; cesarzowa i w. księżniczka Marya w podróży swéj nad jezioro Como zabawią kilka dni u królewskiéj pary wyrtembergskiéj w Friedrichshafen.

Drezno, 9 września. Aby być obecnym na dalszych manewrach, udał się król pruski dziś z rana o 8 godzinie w towarzystwie króla saskiego do Moritzburga, gdzie obiadować będzie wraz z królem i książętami saskiemi. Król pojedzie potém na stacyą kolei żelaznéj do Niederau, zkąd dziś po południu o 4 godzinie powróci do Berlina.

Drezno, 9 września. Po skończeniu dzisiejszego pod Moritzburg manewru nadał król saski królowi pruskiemu szefostwo nad saskim 2 pułkiem grenadyerskim Nr. 101, a król Wilhelm na czele tegoż pułku z dobytym pałaszem podziękował za to nadanie, a zarazem jako dowódzca związkowy oświadczył swe zadowolnienie nad pierwszą dywizyą 12 korpusu armii związkowéj.

Paryż, 8 września. Jak słychać, spodziewają się i tu ustania wszelkich prac drukarskich w dniach najbliższych. — Na prośbę rady jeneralnéj departamentu Drôme, w któréj wypowiedziano życzenie, aby rady jeneralne same wybierać mogły swych przewodniczących, odpowiedziano dekretem cesarskim przecząco.

Paryż, 9 września. Spodziewają się dziś z rana przybycia królowéj angielskiéj. Zachowa ona najściślejsze incognito i wypocznie po trudach podróży przez dzień jeden w ambasadzie angielskiéj. Wieczorem odjedzie królowa do Cherbourga.

Madryt, 7 września. Rozmaici oficerowie załóg w Tarragona i Badajoz wydaleni zostali z wojska jako podejrzani o współudział w spiskach. Kilku oficerów artyleryi załogi Madrytu aresztowano z téj saméj przyczyny. Silne patrole gwardyi obywatelskiéj przebiegają ulice.

Bruksela, 9 września. Królowa wyrtembergska przybyła tu dziś a odjedzie jutro.

Sztokholm, 9 sierpnia. Szwedzka familia królewska uda się w towarzystwie duńskiego księcia następcy tronu dnia 16 mb. na zamek Tullgarn (w Sudermanlandii) a ztamtąd do Christianii, gdzie spodziewani są dnia 20 mb.

Londyn, 8 września. Z Nowego-Jorku donoszą z dnia 29 sierpnia, że powstanie Indyanów w Kansas i Teksas wzmaga się.

Londyn, 9 września. Times ogłasza telegram podmorski z Filadelfii z dnia 8 bm., według którego wojsko Unii potykało się z Indyanami w Kansas, przy czém 4 żołnierzy raniono a 18 zabito. Indyanie pobici zostali, ich strata niewiadoma.

Londyn, 9 września. Wczoraj aresztowano Irlandczyka Byrne, podejrzanego o fenianizm; znaleziono w pomieszkaniu jego strzelby i amunicyą. — Z Manchester donoszą, że wczoraj skazano 41 wichrzycieli na grzywny i kary więzienia; większą część puszczono za poręczeniem. — Pan Jefferson Davis przybył do Londynu. — Morning Herald i Daily News ogłaszają dziś artykuły, w których oświadczają uznanie swoje niemieckiéj wyprawie do bieguna północnego. Donoszą, że okręt holenderski „Hollandsrew“, udający się z Shields do Batawii, spalił się na otwartém morzu dnia 26 lipca, przyczém dwunastu ludzi z załogi utraciło życie.

Waszyngton, 27 sierpnia. (Parowcem Lloyda „Union.“) Jenerał Grant wydał instrukcyą dla dowódzców siły zbrojnéj na Południu, mocą któréj upoważnia ich do dania pomocy według uznania władzom cywilnym, w tym jednakże tylko razie, jeźli chodzi o wykonanie prawa. — W Tennessee uchwaliło zgromadzenie prawodawcze pomnożenie milicyi stanu. Pan James Mann, znany senator demokratyczny Luiziany, umarł. — Fenianie odbywają w Waszyngtonie i Nowym Jorku zgromadzenia celem zreorganizowania związku swego.

Paryż, 10 września. Monitor donosi, że cesarz był w Châlons obecnym na wtorkowych próbach strzelania artyleryi, i środowych manewrach piechoty, zwiedził wszystkie korpusy i lazaret polowy, wszędzie witany głośnemi aklamacyami. Wczoraj odbyła się rewia honorowa. — Constitutionnel pisze: nie nie potwierdza wieści o opuszczeniu wyspy Kaprery przez Garibaldego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 10 września. JKWysokość **książę następca tronu** przybył onegdaj o godzinie 6 z rana do Bydgoszczy i udał się niezwłocznie pod Niemczynek, gdzie manewrowała dywizya czwarta. W południe powrócił książę do Bydgoszczy i jadł obiad w gmachu prezydyalnym. Wieczorem wyjechał do Wronek, zkąd, jak wiadomo, uda się na manewr 9 dywizyi.

— * Jako przyczynek do scharakteryzowania **stósunków nadgranicznych** z Królestwem Polskiém podaje jedna z niemieckich gazet co następuje: „Dnia 9 sierpnia, w niedzielę, wybuchł na pewném podwórzu wsi, tuż nad granicą pruską leżącéj, ogień. Wiatr wprawdzie był zwrócony na wieś, jednakże podwórze to leżało dosyć odosobnione i ogień łatwo mógł być ograniczonym, gdyby tylko sikawka była pod ręką. Lecz zkąd wziąść sikawkę? Pożądana sikawka zjawia się; przybywa z pobliskiéj wsi pruskiéj i mogłaby w 10 minut stanąć na miejscu pożaru. Przybywa nad granicę; lecz ludzie przy sikawce nie posiadają kart paszportowych, zmuszeni są zatrzymać się i patrzeć, jak na tysiąc kroków od nich pożar zajmuje drugie, trzecie itd. podwórze, a w końcu w perzynę obraca całą wieś, podczas kiedy oni, tak chętni do ratunku, próżnować muszą. Drugą sikawkę ten sam los spotkał; i ta zatrzymać się musiała nad granicą, oczekując pozwolenia jéj przebycia. Nareszcie po upływie 2½ godziny pozwolenie to nadchodzi od kapitana. Sikawki przybywają na miejsce pożaru, lecz już nie było co gasić; wieś, z wyjątkiem trzech osobno leżących gospodarstw, spaliła się do szczętu a biedni mieszkańcy smutnie stali około zgliszczy, które pochłonęły ich chudobę.“ Nawet Kreuz Ztg, znana zwolenniczka urządzeń moskiewskich, powtarzając powyższe zajście, nie może się powstrzymać od zdumienia mówiąc: „Coś podobnego zaledwieby uważać można za możebne!“

— * We wsi Masłowskich Brodach, powiecie wieluńskim, w Królestwie Polskiém, popełniono w nocy z dnia 26 na 27 sierpnia **okropne morderstwo**. Opisują je nam jak następuje:

„Do karczmy, położonéj o małe pół milki ode wsi, nad żwirówką, wpadli w nocy o godzinie 11½ rozbójnicy i zabili karczmarza, jego żonę i żydówkę dwudziestoletnią, która tam nocowała, będąc w drodze do pobliskiego miasteczka. Obie kobiety były przy nadziei. Karczmarz, młody człowiek, w ten karnawał ożenił się dopiero. Wśród mnóstwa ludu udałem się sam na miejsce tego zuchwałego mordu. Wszedłem przez małą sionkę do izby karczemnéj i zobaczyłem, o zgrozo, leżącą w strudze krwi na ziemi owę karczmarkę ze strzaskaną głową, pod piersą w samo serce kindżałem zadaną, szerokość ręki głęboką ranę, cięcie toporem do kości powyżéj piersi, cięcia głębokie w twarz, w łytki, rękę przebitą, nawet w udo wtłoczono na głębokość 1½ stopy jakieś żelazo ostre jakby nóż lub kindżał. Cała twarz była krwią zlana. Z karczmy weszliśmy do małéj wązkiéj alkowy przez sień. Na słomie leżała tutaj żydówka ze strzaskaną toporem głową — dziura była tak wielką, że można było w nią rękę włożyć i wyjąć mózg krwią zlany. Cała głowa wyglądała jakby ogromnie spuchła. Reszty ciała okrytéj ranami nie mógłem oglądać. Przez izbę, gdzie zamordowano przy szynkfasie karczmarkę, weszliśmy do pokoju, w którym zamordowany został karczmarz. W kącie jednym, naprzeciw drzwi wchodowych, ujrzałem łóżko z poprzewracanemi piernatami, siennikiem — a na tym ciało całego skrwawionego karczmarza, twarz od krwi i ran cała czarna — gdzie nie było krwi, tam było ciało zielone. W ręku trzymał włosy, które wyrwał z głowy, mocując się z mordercą. Ta garść włosów ważną rolę odgrywała przy śledztwie przeprowadzoném wczoraj. Nad łóżkiem wisiały porozwieszane obrazy świętych. Cała ściana i obrazy te były zbryzgane krwią. Łóżko i podłoga były pełne krwi. Naprzeciwko łóżka na drugim końcu izby stała skrzynka a w niéj znajdowała się w pudełeczku miedziana moneta a tuż obok kupa różnych rzeczy powyrzucanych przez zbójców. Szukali oni pieniędzy, których nieznaleźli. Karczma ta znajduje się w miejscu zwaném Brody, nad szosą sieradzką. Wieczorem we wigilią popełnionego morderstwa przyszło do téj karczmy kilku kozaków, żądając wódki, a wypiwszy tę, zapytali się karczmarki, czyby im nie mogła zmienić papier 25 rublowy. Znalazłoby się, odpowiedziała im. Później zapytali się, kto tu jeszcze mieszka — odpowiedziała im, że dzieci nie mają — że tylko jest sługa przy nich itp. Z tém kozacy odeszli. W nocy znowu przyszli, zapukali do drzwi, żądając wódki. Tymczasem nocowała tam owa żydówka razem ze sługą. Na pukanie otworzyła kozakom owa żydówka — tę zaraz jeden z kozaków ubił — drugi rzucił się do izby karczemnéj na za szynkfasem stojącą karczmarkę z toporem i kindżałem, mordując ją, a równocześnie trzeci wpadł na karczmarza, który się właśnie na krzyk obudził. Tak wszystko pomordowali troje — nie domyślając się, że był świadek morderstwa. Wszystko działo się bez zapalenia światła. Bóg nie pozwolił, aby to zuchwałe i straszne morderstwo nie zostało wykrytém. Gdy z krzykiem przeraźliwym padła na ziemię uderzona żydówka, owa sługa, dla któréj ta śmierć przez zbójów przeznaczoną była — po cichu wyniosła się na żwirówkę i uciekła. Pobiegła do karczmy o dwie wiorsty oddalonéj, błagając o pomoc. Karczmarz ten był zarazem młynarzem — przestraszony nie ruszył się z domu, tylko z żoną stanął na straży swego własnego życia. I on mieszkał na pustkowiu — daleko od ludzi. Sługa powinna była pobiedz do Wielunia—lecz niedziwić się, że w przeciwną bliższą pobiegła stronę. Niedaleko karczmy spostrzegła jednokonną pocztę — krzyczy: tu mordują, ratuj, ratuj, leci za pocztarkiem. Ten zacina tylko konia i ucieka. Myślał że to podstęp, więc nie zatrzymał się. Wiózł bowiem listy i pieniądze do Złoczewa, miasta o 3 mile od Wielunia odległego. Pocztylionowi surowo zabronione jest zatrzymywać się. Zmęczona bez duszy wpadła do domu młynarza owego i tam została się do rana. Rano wróciła się do karczmy i pierwsza nieszczęśliwych pomordowanych ujrzała. Tymczasem w karczmie znajdowały się jeszcze dwie kobiety złego prowadzenia, które wieczorem przybyły do karczmarza, prosząc, aby je przenocował. Ten, pod dachem ulokowawszy obydwie, zabrał ze sobą drabinę, po któréj można się było dostać na górę, aby mu w nocy nie uciekły i czasem kur nie skradły. O tych kobietach także mordercy nie wiedzieli — te słyszały z największą dokładnością jęki i krzyki mordowanych. Zachowały się do samego rana najciszéj, same w najokropniejszéj będąc trwodze o życie. I one mówiły także, że sprawcami byli kozacy. Pomimo tylu dowodów nie chciała władza wojskowa wierzyć tym osobom, że zbójami byli kozacy. Gdyby zaraz byli wszystkich kozaków jak się należy zrewidowali, byliby sprawców pokrwawionych jeszcze z niezaschłą krwią ujęli. Kazano się im po kilku godzinach stawić — pokazano wszystkich owéj słudze, a było ich niespełna stu — i jednego z nich oznaczyła, jako tego, który chciał pieniądze zmieniać — porównywano jego włosy i długość i kolor zupełnie były te same. Na szabli, na pochwie jéj i na szynelu były ścierane ślady krwi — pomimo to wypierał się — ale jednakże uwięziono go. Tymczasem odbył się pogrzeb tych pomordowanych. Tysiące ludu szło za trumnami. Ta demonstracya pobudziła władzę wojskową, że się nieco energiczniéj wzięto do śledztwa. Z początku stawiała bowiem władza wojskowa trudności władzy cywilnéj w odszukaniu i wyśledzeniu sprawców, lubo tak mocne były poszlaki na kozaków. Jak się zdaje, nie chciano wcale wytaczać śledztwa. Dopiero naczelnik straży ziemskiéj, oficer, pod którego bokiem zabito i powieszono jednego ze strażników a sprawcy dotychczas nie wykryto, będąc powtórném niewykryciem morderców zagrożony utratą posady, wziął się po swojemu do odkrycia morderców. Nadmieniam, że wszystkich władz, oprócz sądowéj, są naczelnikami osoby z wojska wzięte, oficerowie różnych stopni, którzy nigdy urzędnikami nie byli. Ten widząc, że nic nie wykryje drogą śledztwa, wziął się do podstępu. Zezwolił poprzednio ściśle pilnowanego uwięzionego kozaka odwiedzać. Ale rozkazał baczyć, kto do niego chodzi, i podsłuchiwać. co do niego mówić będą. Przybył zaraz do niego brat, przyniósł mu chleba i wódki i zaklinał go, aby ich nie zdradził, nie przyznawał się do winy i wszystkiego się zapierał, bo ich zgubi. Przywołano do tego naczelnika straży, ten tego część podsłuchał, przyaresztował drugiego winnego kozaka, w nocy jeszcze zwołał sądowników, naczelników władz — i okazało się, że sprawcami byli kozacy. Przyznali się do winy i jednym z głównych morderców był ów kozak, którego sobie spamiętała owa sługa. Wczoraj zaraz okuto trzech kozaków w kajdany i śledztwo daléj prowadzone będzie. Okazało się już, że mieli napaść poprzednio na inną karczmę — zamordować żyda pewnego wracającego z podróży, ale zawsze było za wiele ludzi przytomnych.

— * W skutek postanowienia królewskiéj rejencyi i tutejszego prezydyum policyjnego, podług którego **petroleum** w ilości nad 50 centnarów przechowywane być może jedynie w osobno stojących budynkach, wyłącznie na ten cel koncesyonowanych, zebrało się onegdaj w hotelu Keilera około dziesięciu największych kupców z miasta tutejszego, handlujących petroleum, ażeby naradzić się pod względem stósownego do przechowywania petroleum budynku. Zgodzono się na wystawienie składu, w którymby pomieścić można 2000 beczek, czyli około 5000 centnarów petroleum. Gmach taki kosztowałby wedle kosztorysu jednego z tutejszych cieśli w przybliżeniu 6000 talarów. Jako stósowne miejsce pod podobny budynek proponowano plac pomiędzy żwirówką wrocławską a traktem do Buku.

— * W fabryce pana H. Cegielskiego wykończono niedawno **dwutysięczną młockarnią**. Pomieniona fabryka zatrudnia obecnie 300 robotników a pomimo to zaledwie jest w stanie, jak się dowiadujemy, zadośćuczynić wszystkim zamówieniom.

— * W Berlinie umarł w tych dniach przełożony tajnéj kalkulatury w ministerstwie rólnictwa, **Czerliński**. Zmarły był dawniéj przełożonym biura w tutejszéj komisyi jeneralnéj.

— * Onegdaj wszedł do jednéj z tutejszych szynkowni pewien **wyrobnik**; zażądał kieliszek wódki i chciał za niego płacić stutalarówką. Ponieważ tak znaczny pieniądz w ręku wyrobnika zdawał się być rzeczą podejrzaną, przeto przytrzymano go; wydało się téż, że to on znalazł owe 300 talarów, które dnia 7 bm. woźnica ze Środy zgubił.

— * W Jenie wychodzące Blaetter für Rechtspflege in Thüringen donoszą w najwieższym swym numerze o skazaniu dwóch obżałowanych za zabicie przez niedbałość mięsem wieprzowém, w którém się **trychiny** znajdowały. Rzeźnik nabywszy wieprza, zabił go i sprzedawał z niego mięso, nie każąc go poprzednio przez mikroskop obejrzeć. W mięsie znajdowały się trychiny, w skutek których dwóch dwóch ludzi umarło. Tak rzeźnikowi jak i właścicielowi, od którego wieprz pochodził, wytoczono śledztwo i skazano o zabicie z niedbalstwa człowieka przez trychiny pierwszego na czteromiesięczne, drugiego na dwumiesięczne więzienie.

— * Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 11 września, Prota i Jacka; w kalendarzu słowiańskim Iścisława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 30, zachód o godzinie 6 minut 31.

Dnia 11 września 1382 roku śmierć w Tyrnawie króla Ludwika; — 1545 śmierć Jerzego Jazłowieckiego, wojewody ruskiego; — 1621 bitwa pod Chocimem; — 1683 Jan Sobieski przechodzi wzgórza Łyse pod Wiedniem; — 1706 August II ustępuje Leszczyńskiemu korony; — 1792 zjazd Targowiczan w Brześciu Litewskim; — 1831 bitwa pod Janowem i Wolą Solecką; — 1838 śmierć w Londynie księdza Aleksandra Puławskiego.

(s) **Kępno**, 6 września. Z Królestwa Polskiego doszły nas następujące wiadomości, z któremi pospieszamy się z wami podzielić: Ksiądz i organista z Cieszycina, kąpiąc się w Prośnie, rozgraniczającéj Królestwo Polskie od W. Ks. Poznańskiego, utonęli. Ciała ich znaleziono około 100 kroków jedno od drugiego w miałkich miejscach. Ich rzeczy, zegarki, znikły.

Ostatnich dni zaś prz. m. zamordowano w Masłowskich Brodach, w pow. wieluńskim, karczmarza, jego żonę, będącą przy nadziei i żydówkę w takimże stanie, u nich się utrzymującą. Trupów broczących w krwi znaleziono: męża w łóżku trzymającego pełne ręce włosów swemu mordercy wyrwanych; żonę w szynkwasie a żydówkę za piecem. O ile zadane rany okazują, wykonano morderstwo za pomocą ostrego żelaza. Zbrodnią tę miało pięciu kozaków popełnić, z których jednego aresztowano. (Bliższe szczegóły morderstwa tego podajemy powyżéj. Przyp. Redakcyi Dziennika).

(k) **Wągrowiec**, 9 września. Miasto nasze utraciło niespodzianie jednę z tych osób, które, mając dar pozyskiwania sobie serc, bezwiednie wszystkich do siebie wiążą, a oddalając się, powszechną po sobie zostawiają żałobę. Osobą tą była przełożona tutejszego zakładu sierót fundacyi ks. kan. Muzolffa, siostra A. Corvinus, którą, przez siedm przeszło lat będąc przewodniczką tutaj Sióstr Miłosierdzia, powszechny sobie szacunek i miłość zjednała. W trudnych okolicznościach objąwszy zarząd zakładu, do kwitnącego go doprowadziła stanu; kształciła naszę młódź żeńską na prawdziwie chrześciańskie, pracowite a skromne dziewice; to téż matki chętnie przewodnictwu jéj oddawały córki swoje i cieszyły się ich postępami. Cały dom w wzorowym znajdował się porządku. Przed dwoma laty, kiedy cholera srożyła się w naszém mieście, niosąc odważnie a uprzejmie pomoc wszystkim bez różnicy wyznania, zjednała zakładowi serca innowierców i żydów, że w córkach św. Wincentego pocieszycielki swoje witali. Na potrzeby domu, którym nie mogły wystarczyć fundusze legowane, gdyż za maluczką opłatą, 9 złp. miesięcznie, dużo pocholerycznych sierót przyjęła, nie potrzebowała żebrać uciążliwie jałmużny, bo, mając wszystkich uznanie, bez prośby ją otrzymywała. To téż, gdy dzisiaj rano dowiedziano się, że odwołaną została i już z Wągrówca wyjechała, powszechny żal a nawet płacz w familiach katolickich, a i niejednego niekatolika oko łzą się zrosiło. Choć uznajemy, że tylko potrzeba takiéj siostry na inném miejscu zniewolić mogła przełożonych do odwołania jéj, to przecież sarkań nie braknie, że nam ją wzięto, i niepozwolono doczekać bardzo uroczystéj chwili dla tutejszego zakładu Sióstr Miłosierdzia, tj. sekundycyi ks. kan. Muzolffa, który w tym roku dnia 18 października obchodzi 50letni jubileusz swego kapłaństwa, tak pięknie fundacyą domu sierót ozdobionego.

(W) **Śrem**, 4 września. Dzieje ojczyste znalazły u nas dość wielką liczbę przedstawicieli, którzy już to większe, już to mniejsze na tém polu położyli zasługi, lecz dotychczas zbywa nam na dziele, coby przedstawiało całokształt historyi powszechnéj. Nie znalazł się u nas niestety, żaden Rotteck, coby godnie odpowiedział temu zadaniu, a co w tym kierunku posiadamy, jest to po większéj części tłómaczenie z obcych języków i tylko jako kompendyum używane być może.

Téj niedogodności zamyślał zaradzić śp. Teofil Berwiński, brat poety, nauczyciel historyi i języka polskiego przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, lecz, niestety, śmierć na dniu 21 stycznia 1865 przerwała pracę nad dziełem, co miało być pierwszym całokształtem historyi powszechnéj. Jak słyszeliśmy, manuskrypt oddany został p. Jerzykowskiemu, profesorowi przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, który miał dzieło to doprowadzić do końca i wydać je na widok publiczny. Upłynęło już półczwarta roku a dotychczas nie zdarzyło nam się żadnéj o tém dziele w pismach publicznych wyczytać wzmianki i jakaż tego przyczyna?

Zważywszy na tę okoliczność, że dzieło to jest pierwszém w tym rodzaju, że pisał je mąż światły i uczony, przychodzimy do tego twierdzenia, iż dzieło to niepoślednie zajmie miejsce w literaturze naszéj i stanąć będzie mogło obok znanego dzieła Rottecka. Temi powodowani względami poważamy się zapytać p. Jerzykowskiego, dla czego dzieło to tak długo zostaje w ukryciu i kiedy nareszcie odda je na własność narodowi, który do tego słuszne ma prawo?

— * **Z życia w Węgrzech.** (Ciąg dalszy, zob. No. 207).

Powoli posuwają się naprzód zastępy zwierząt, a pojedyńcze ich gromady rozpraszają się dopiero wtedy, gdy słońce zaczyna zachodzić. Teraz po raz drugi budzi się właściwe życie na stepie: zwierzęta również odzyskują powoli czerstwość i żywość: wół odprawia daléj przerwaną siestę, zanim przystąpi do powtórnéj uczty, owce znowu chciwie jedzą trawę, konie stają się więcéj ochocze, świnie opuszczają kałuże i zaczynają ponownie ryć grunt, czaple i bociany wzlatują w powietrze. Jeżeli się zbierze kilku bardzo młodych pasterzy, a mają ochotę do kąpieli, to zanurzają się po szyję w zamąconéj przez zwierzęta wodzie, w któréj znajdują towarzystwo ze skrzeczących żab złożone. Ze zmianą pory dnia, zmienia się oświetlenie naturalne puszty i barwa sklepienia niebieskiego. Żaden malarz, żaden poeta nie jest w stanie opisać delikatności odcieniów i kolorów spływających się z sobą w oddali[1]. Wreszcie słońce w postaci ognistéj czerwonéj kuli zachodzie po za horyzont; dawno już zaszło, a jednak jego promienie jeszcze wiszą nad widnokręgiem.

Nasycone i zadowolone zwierzęta powracają do zrobionego na puszcie ogrodzenia. Czasami iskrzą się w stepowéj trawie oczy chciwego zdobyczy wilka. Jeżeli go psy dostrzegą, napadają nań nieustraszenie i natarczywie; jeżeli zaś konie go dojrzą, nie lękają się go i cały ich zastęp rusza na wilka, który co tchu umyka. Niektórzy pasterze ścigają czasami konno wilka i starają się go tak dalece zmęczyć, by go następnie żywcem złapać; ale ten środek niszczenia dzikich zwierząt jest bardzo trudny, bo wilk bardzo szybko ucieka przed pogonią. Przytém wilki są tam dość rzadkie, nagroda bowiem wyznaczona za odszukanie młodych wilcząt nie jednego nęci.

Częstsze i większe niż od wilka niebezpieczeństwo stanowią burze, deszczowe nawałnice i zawieje śnieżne; jeden tylko wół nie zmienia wtedy ociężałych swych ruchów, zdąża do domu w kierunku wiatru a nawet i przeciw niemu; koń atoli mięsza się i niewątpliwie byłby uciekł, gdyby nie pasterze, którzy z długiemi batami w ręku w prawo i w lewo oblatują stado, zapobiegając temu, by się nie rozpierzchło. Zwykle jednak najwięcéj owczarz narażony jest na kłopoty z powierzoném sobie stadem. Bez kierowniczych osłów i bez małych piesków, nie przyszedłby do końca z temi bojaźliwemi zwierzętami. Po spędzeniu do domowych zagród bydła, owiec i koni, przedstawia się na stepie bardzo piękny widok, gdy rozpalone ognie odbijają się o horyzont niebieski. Pasterze po przygotowaniu i zjedzeniu wieczerzy, po wydojeniu kilku krów i owiec, jedni odwiedzają sąsiadów, drudzy zaś gawędzą sobie, układłszy się na około ognia. Na prośby pasterzy szamado (zwierzchnik pasterzy) opowiada swoim bojtarom (pomocnikom i podwładnym) dawne podania i baśni ludowe, np. jak Madziarowie przywędrowali do teraźniejszéj swojéj ojczyzny i jak ją zawojowali siłą oręża, szczegóły z życia Macieja Sprawiedliwego i wielkich bohaterów przeszłości itp.; wszystko to on słyszał jako bojtar z ust swojego szamado. W około głębokie panuje milczenie i żaden ze słuchaczów nie ośmieli się przerwać opowiadania. Dopiero w późną noc umilka jego opowiadanie i wnet słodki sen wszystkich ogarnia. Bez trosk i obawy śpią sobie pasterze wołów i świń, ale pasterze owiec ciągle baczyć muszą, czy się gdzie wilk nie zakrada; podobnie równie czujnym musi być pasterz koni; tak samo bowiem jak w Ameryce północnéj, istnieje w Węgrzech wielu, bardzo wielu „amatorów końskiego mięsa“. Jeźli zaś pasterze dostrzegą uciekającego złodzieja koni, biegną za jego śladem z szybkością strzały, ażeby skradzione zwierzę odebrać. Jeźli mu się uda zbiedz do okolic bagnistych i gęstwin trzcinowych, jest już bezpieczny, bo i w nocy i we dnie łatwo znajdzie pośród bagien nieznaną pasterzom drożynę.

Życie pasterzy jest tak rozmaite jak życie saméj puszty. Na ogromnéj przestrzeni spotyka się bujne zasiewy pszenicy i rzepaku, ogromne pola kukurydzy, plantacye tytuniu, piękne łąki, puste piaszczyste płaszczyzny, wydmy i bagna, kałuże pokryte trzciną, przerywane rzeki stepowe, jedném słowem nieskończone przemiany w uprawnym, a miejscami w dziewiczym niemal gruncie. W życiu pasterzy taką samą spotykamy rozmaitość. Innego usposobienia jest pasterz wołów i owiec, innego świń, innego pasterz koni. Swawolne zwierzęta w czasie gorących dni letnich z trudnością dadzą sobą kierować.

Weźmy teraz pod uwagę co jest wspólnego tym wszystkim pasterzom. Są oni wzrostu średniego, ale dobrze zbudowani, silni i zręczni; mają piękne opalone od słońca oblicze, zdrową bardzo cerę, sumiaste starannie wypielęgnowane wąsy, włosy ciemne wysmarowane tłuszczem i oko odznaczające się nadzwyczajną bystrością. Wystawieni na najrozmaitsze wpływy nagłych i gwałtownych zmian węgierskiego klimatu, są oni na to wszystko zahartowani. Prostota ich pożywnych pokarmów, otwarte czyste powietrze, które ich ciągle otacza, skromny sposób życia, hartowanie ciała od dzieciństwa, wreszcie sama rasa silna i zdrowa swoboda umysłu niezakłócona troską ani zmartwieniem, wszystko to zapewnia im żelazne zdrowie.

Posiadają po większéj części wiele naturalnego zdrowego rozsądku, chociaż najczęściéj przez bardzo krótki czas uczęszczali do szkoły albo też wcale niczego się w niéj nie nauczyli. Miejsce zegara zastępuje im stanowisko słońca; z zachowania się niektórych zwierząt wnosi się na pewno o nastąpić mającéj zmianie powietrza. Już od 10 roku życia przebywają przy ojcu na puszcie, gdzie zaraz muszą się zaprawiać do przyszłego zawodu. Nie łatwo syn opuszcza powołanie ojca, tym więc sposobem odziedziczają niezmienne kastowe zwyczaje i obyczaje swych przodków i przedstawiają nieskażony typ najdawniejszych Madziarów. Szczera gościnność, otwartość, dzika odwaga, przyjaźń wierna i zdolna do ofiar względem towarzyszy swoich, stanowią najwybitniejsze cechy charakteru tych synów puszty. Głową pasterzy jest naczelny pasterz szamado gazda. Tylko on jeden pobiera od właścicieli powierzonéj sobie trzody płacę, i musi posiadać pewien majątek, aby być w możności wynagrodzenia wszelkich szkód zrządzonych przez niedbalstwo swoich podwładnych. Takimi podwładnymi są: szamado bojtar, który jest jego odpowiedzialnym zastępcą, i wielu innych pasterzy. Wzajemny ich stósunek jest oparty na życzliwości i serdeczności, a pasterze w małych sporach chętnie obierają szamado za swego rozjemcę, poddając się dobrowolnie jego wyrokowi. Szamado stara się jak ojciec o zaspokojenie ich potrzeb. Zwykle szamado jest żonaty, wszakże jego żona rzadko mieszka na puszcie, najczęściéj przebywa we wsi i przychodzi co tydzień na pastwisko, przynosząc z sobą dla pasterzy żywność i świeżą bieliznę. Niedziela stanowi wytchnienie dla pasterzy na puszcie żyjących; bojtarowie, na których przyszła kolej, na szybkich koniach biegną do wsi. Żwawe chłopaki tańczą ochoczo i niezmordowanie w zadymionéj izbie, trzymając w jednéj ręce zwinną i hożą tancerkę, a w drugiéj długą, szerokoszyjną flaszę. Starzy siadają w kącie na ławie i pogrążeni we wspomnieniach pięknych lat upłynionych, przysłuchują się narodowym piosnkom. Z początku muzyka mało bywa ożywiona, lecz gdy przy końcu zabrzmi szalonemi dźwięki, tancerze rzucają flasze, a wesoło i ochoczo tańcząc, tak tupią nogami o podłogę, że się aż cały budynek trzęsie.

Na św. Jerzy (23 kwietnia) odbywa się wielki jarmark w Debreczynie. W tym dniu nietylko kontrakty służbowe bywają zawierane, ale i niejeden obrachunek zostaje teraz w obecności wszystkich pasterzów dopełniony. Ważniejsze bowiem obelgi, rozmyślne obrazy, nie zawsze bywają zaraz pomszczone! odwet z powodu nomadycznego i odosobnionego sposobu życia, odłożony zostaje na dzień św. Jerzego. Spokojnie siedzą sobie z razu bojtarowie przy szklanicy wina, ale jak tylko wino zaszumi im w głowie, wnet obrażony żąda satysfakcyi i biada temu, któryby przez tchórzowstwo chciał jéj odmówić! raz na zawsze upadłby moralnie w opinii wszystkich i uległby pewnego rodzaju infamii. Nie eden też w dniu tym odnosi na twarzy krwawe znamiona. Czasami powstaje też zgubna w następstwach bijatyka między podochoconą winem i tańcem młodzieżą.

Wspomnę jeszcze o szczególnéj narodowéj uroczystości, w któréj esikos chętnie bierze udział: o uroczystości „Króla Zielonych Świątek“. W dzień Zielonych Świątek, po porannem nabożeństwie, gromadzą się starsi mieszkańcy wsi w domu gminnym około wielkiego zielonego dzbana napełnionego winem; na dworze młodzi wieśniacy i pasterze koni siedzą na dzielnych rumakach bez siodeł, z gałązką u kapelusza, z chustką w dziurce od guzika u czerwonéj niekiedy albo niebieskiéj, ale zazwyczaj czarnej kamizelki i niecierpliwie trzaskają z bicza. Nareszcie występuje „sędzia“ z chorągwią z czerwonéj materyi; Cygani stają na czele, młodzież jedzie za nimi ochoczo na mające się odbyć na polu wyścigi, a cały lud wychodzi z domu, by się im przypatrywać. Sędzia zatyka chorągiew jako punkt, do którego mają wszyscy zdążać, porządkuje bezustannie jeźdźców, zachęca ich i opisuje sposób zachowania się w czasie gonitwy. Nareszcie dano znak, jeźdźcy wyłamują się z linii, w któréj stali, i z szybkością ptaka pędzą do mety. Wszyscy z natężeniem oczekują wypadku wyścigów, nie brakuje też zakładów. Okrzyki „Eljen“ i klaskanie w ręce towarzyszą temu, kto pierwszy dobiegł do celu; wieniec z kwiatów, który mu na kapelusz kładą, zielona gałązka, którą trzyma w ręku, są oznakami zwycięztwa. Zwycięztwo jednak bezwarunkowo się traci, jeżeli jeden ze współzawodników, który nie bardzo pozostał w tyle za zwycięzcą, zręcznie lub podstępnie wyrwie temu ostatniemu z ręki oznakę zwycięztwa. Zwycięzca rozpoczyna wieczorem taniec i przez rok cały jest przedmiotem zaszczytów jako Król Zielonych Świątek, a żadne wesele, żadna uroczystość bez niego obejść się nie może. Niegdyś król ten żył bardzo szczęśliwie, mniejsze przekroczenia uchodziły mu bezkarnie, towarzysze musieli pilnować jego koni i wołów, wolno mu było nawet uraczyć się do woli w niedzielę w karczmie na kredyt, a jego pan albo gmina byli podskarbimi idealnego królestwa i zaspokajali zachcenia tego mniemanego króla.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * **Dwa pojedynki**, Dziennik prażski Bohemia z dnia 30 sierpnia podaje wiadomość o pojedynku amerykańskim w Pradze, którego ofiarą padł pewien Polak, pensyonowany kapitan w wojsku austryackiém Leon K....ski. Sąsiad jego i gospodarz zbudzony został w nocy wystrzałem i otworzywszy drzwi, spotkał jakiegoś nieznajomego, który mu oznajmiwszy, że kapitan się zastrzelił, wyszedł. Gospodarz zastał kapitana w mundurze, lubo tenże zwykł się nosić po cywilnemu, w postawie stojącéj. Kula przeszła mu przez lewe oko i utkwiła w czaszce. Ranny, liczący lat około 40, miał zupełną przytomność. Na stole leżał rewolwer a w szufladzie stołu czarna kula drewniana i papier, na którym napisane było ręką podobno ranionego: „Kochany przyjacielu Jäger! wyciągnąłem czarną gałkę, dowiedz się, jak Polak umiera.“ Kapitan K. nie zrobił żadnego zeznania o swoim przeciwniku albo o przyczynie pojedynku, lecz oświadczył lekarzowi, że wszystko mu jedno, czy umrze w skutku rany albo operacyi, gdyż, doznawszy tyle w życiu nieszczęść, nie dba o życie. Osobliwa rzecz, że przy tym tragicznym wypadku był kto inny obecny i pozwolił na spełnienie tego czynu. Kapitan K. wrócił około 2 w nocy do domu z jakimś nieznajomym, i jak domownicy zeznają, rozmawiał z nim po polsku, niekiedy z hałasem, chodząc po pokoju. Nagle około 3 ucichło się i zaraz potém słychać było strzał. Natychmiast po wystrzale ktoś szarpał drzwiami od wewnątrz i oderwawszy zamek, wyszedł. Był to ów mężczyzna, którego gospodarz spotkał w przedpokoju. Drzwi były od wewnątrz zamknięte, a klucz może wyrzucony za okno, gdyż kiedy rano szukano tego klucza, kapitan rzekł, iż nadaremnie to robią. Zasługuje także na uwagę, że kapitan K., który ma podobno w Galicyi dobra, wieczorem przed tym wypadkiem wysłał służącego ze wszystkiemi rzeczami swojemi koleją. Komenda placu w Pradze przedsiębrała śledztwo dla zbadania tego wypadku. — W mieście Auch w departamencie Gers, gdzie do ciała prawodawczego wybrano deputowanym Pawła Granier z Cassagnac, którego syn podpisuje się po prostu Paweł Cassagnac, **założony został przed parą tygodniami nowy dziennik L'Ave-**

---

[1] Najudatniejsze krajobrazy z węgierskich nizin, najpowabniejsze opisy obyczajów ludzi zamieszkujących płaszczyzny, oraz opisy z życia zwierząt, odtworzył najgenialniejszy mądziarski poeta Petöfi.

nir, którego redaktorem jest były profesor Lissagaray. Dziennik ten oświadczył, iż zmyje hańbę z departamentu, który wybrał Graniera deputowanym, i wziął się strasznie do téj pracy augiaszowéj. Młodszy Granier nie został odpowiedzi dłużnym, mając na usługi swoje Le Pays. Wywiązała się ztąd walka zacięta, w któréj z obu stron nieszczędzono sobie słów, co tém jest ciekawszą rzeczą, że Lissagaray i Granier są spowinowaceni. Granier wreszcie zagroził pojedynkiem. Przeciwnik jego oświadczył w L'Avenir, że lubo mógłby się uchylić od pojedynku z ludźmi bez czci i wiary, którzy już byli policzkowani, lecz przyjmie wyzwanie. Oznajmił to w artykule pod napisem: „Trójka hultajska“, pełnym siły, zaciętości, lecz oraz dowcipu. Owę trójkę hultajską stanowią stary Granier i dwaj jego synowie. Nic tam nie obwijane w bawełnę, każda rzecz nazwana po imieniu, wszystkie czyny Granierów wymienione i piętnem hańby nacechowane. Publicystyka nie zna dotąd w Europie przykładu takiéj polemiki; zaledwie znajdzie się coś podobnego w Ameryce. Rezultatem tego artykułu o Granierach był pojedynek między Pawłem Granier z Cassagnac (synem) a Lissagaray dnia 30 sierpnia w lesie Vesinet. Lissagaray został dość ciężko raniony.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 7 września 1868 r.

	Aktywa:		
1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	95,475,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	1,786,000
3)	Remanenta wekslowe	„	63,447,000
4)	Remanenta lombardowe	„	16,185,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	14,562,000
	Pasywa:		
6)	Banknoty w obiegu	tal.	140,286,000
7)	Kapitały depozytowe	„	20,927,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	1,786,000

Berlin, 7 września 1868.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Kōnen.

— * MĄKA. Berlin, 9 września. Mąka pszenna Nr. 0 $5\frac{1}{6}$—$4\frac{11}{12}$ tal., Nr. 0 i 1 $4\frac{11}{12}$—$\frac{2}{3}$ tal.; rżana Nr. 0 $4\frac{1}{6}$—4 tal., Nr. 0 i 1 4—$3\frac{3}{4}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 10 września. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 10 września.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Nekli, Mańkowski z Rudek, Wolniewicz z Dębicza, Bukowiecki z familią z Mszyczyna, Łyskowski z Torunia.

HOTEL DU NORD. Łubieński z familią z Wapienka, Ponikierski z Wiśniewa, Łubieński z Berlina, Stasiński z Bogdanowa, Karczewski, panna Stawicka i panie Karczewska z Dzierzanowa, Gąsiorowska z Gołubia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Trąmpczyński z Separowa, panie Chłapowska z Kopaszewa, Krzymuska z Król. Pols., Rüdiger z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Gółkowski z Siekierek, Lossow z Torunia.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Molinek z Rydzyny, Sperling z Niewierza.

POD CZARNYM ORŁEM. Ks. Sandowski z Chełmna, ks. George z Wolsztyna, Witkowski z Brodnicy, Pinkowski z Kołaczkowa, Moszczeńska z Tarnowa, Suchorzewski z Puszczykowa, Heinrich z Bnina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Hr. Dąmbski i Euler z Berlina, Kaniewski z Wrocławia, Miśkiewicz z Krotoszyna, Jagielski z Kolonii.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 10 września

Poznańskie nowe 4 % listy zastaw. 85 tal. płac. — Pozn. listy rent. 88 płac. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 83 płac — Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{1}{2}$ tal. żądano.

Żyto: na wrzes. 50, wrzes.-paźdz $49\frac{2}{3}$, na jesień $49\frac{2}{3}$, paźd.-list. $48\frac{1}{2}$, list.-grud. $47\frac{3}{4}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) na wrzes. $19\frac{1}{4}$, paźd. 18, list. $16\frac{5}{6}$, grudz. $16\frac{5}{6}$ tal. pł.

Giełda berlińska, 9 września.

Przy słabém usposobienin obrót na giełdzie dzisiejszéj mało był ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $97\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $82\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $119\frac{7}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $76\frac{1}{8}$ płac. dto (4%) $82\frac{7}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) 91 żąd. Pozn. nowe (4%) 85 żąd **List. rent:** Pozn. (4%) $88\frac{1}{8}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{5}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52 żąd. Poż. narod. (5%) $55\frac{1}{8}$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 69 płacono. Losy kredyt. z r. 1858 $83\frac{1}{2}$ płacono. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{3}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $56\frac{1}{2}$ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 61 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) $115\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{7}{8}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $91\frac{1}{2}$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $97\frac{5}{8}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $65\frac{3}{4}$ żąd. Listy likw. $56\frac{1}{4}$ płac. Włosk. poż (5%) $52\frac{3}{8}$ płac. Amer. poż. (6%) $76\frac{1}{8}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $126\frac{1}{2}$ płac. Gal.-Kar. Ludwik $94\frac{1}{4}$ płac. Austr. franc. $149\frac{7}{8}$ płacono. Warsz.-wied. $58\frac{3}{4}$ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. $94\frac{1}{4}$—4 płac. Pozn prow. 100 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $116\frac{1}{2}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) — płacono. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 90 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{7}{8}$ płac., ldr. $111\frac{7}{8}$ płac., suwereny 6 $24\frac{1}{2}$ płac., nap. 5 $12\frac{7}{8}$ płac. półimper. 5. $17\frac{3}{4}$ płc. doll. 1. $12\frac{1}{8}$ płc. Złota w sztabach funt celny $466\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. $99\frac{5}{6}$ płacono. Austr.-bankn $89\frac{3}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $83\frac{1}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 72—84 tal.; biało pstra polska $77\frac{2}{3}$, żółta szląska $75\frac{1}{2}$ tal.; 2000 funtów na wrzes. — wrzes.-paźdz. 65 płac. paźdz.-listop. 64, listop.-grudz. $63\frac{1}{2}$, kwiec. maj 64 tal. żąd. Żyto: 2000 funtów w miejscu 50—58 tal.; nowe $55\frac{3}{4}$—56, pośled. stare $53\frac{1}{4}$ tal.; na wrześ. — wrzes.-paźdz. $55\frac{1}{4}$—$54\frac{3}{4}$—55 październ.-listop. $54\frac{1}{4}$—$53\frac{3}{4}$—54 listopad-grudzień 53—$52\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$, na wiosnę $52\frac{1}{4}$—$51\frac{7}{8}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 46—54 tal. Owies: 1200 funtów w miejscu 31—34 tal.; z łęgu nad Wartą $32\frac{3}{4}$—33, piękny szląski $33\frac{1}{4}$, pośledni szląski $33\frac{1}{2}$. piękny marchijski $33\frac{1}{2}$ tal.; na wrzes. — wrzes.-paźdz. $32\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$, paźd.-listop. $32\frac{1}{4}$—32—$\frac{1}{4}$ listopad grudz. 32 na wiosnę 33—$32\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 66—72 tal., na paszę 60—65 tal. Rzep: 1800 funt. 76—78 tal. Rzepik: 75—77 tal. Oléj rzepiowy: 100 funtów w miejscu $9\frac{5}{12}$ tal. żądano; na wrzes. — wrzes.-paździer. $9\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$, paźdz.-list. $9\frac{7}{8}$ płac. listop.-grudz. $9\frac{1}{2}$ żąd. $9\frac{5}{12}$ płac. kwiec.-maj $9\frac{11}{24}$ tal. płac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Okowita: 8000 % Trallesa w miejscu bez beczki $20\frac{3}{4}$ tal. płacono; na wrzes. $19\frac{11}{12}$—20 wrzes.-paźdz. $18\frac{19}{24}$—$\frac{11}{12}$ paźdz.-listop. 18—$\frac{1}{12}$, listop.-grudz. $17\frac{11}{12}$—$\frac{5}{6}$, kwiecień-maj $18\frac{5}{24}$—$\frac{1}{3}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 9 września.

(Adolf Karmiński).

Pszenica: przy usposobieniu słabszém tańsza; pr. 84 funt. biała 79—86—91 sgr., żółta 75—81—8 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 66 tal. żąd. Cena regul. — Żyto: w pięknym towarze żądane, wyp. 3000 cent; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 60—66—70 sgr., najpiękniejsze nad not. płac.; 2000 funt. na bież. miesiąc $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac., wrzes.-paźd. $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac., paźdz.-listop. $50\frac{1}{2}$ tal. płac., list.-grud. 50—$\frac{1}{4}$ tal. pł., kwiec.-maj $50\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Jęczmień: ceny trzymają się; pr. 74 funt. w miejscu 54—56—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac.; 2000 funt. na bież. mies. 53 tal. Cena regulacyjna — Owies: ceny stałe; pr. 50 funt. w miejscu nowy 34—36—37 sgr., 2000 funt. na bież. miesiąc 50 tal. żąd. Cena regulacyjna — tal., kwiec.-maj $52\frac{1}{4}$ tal. żąd. Groch: mało go na targu; pr. 90 funt. do gotowania 62—66 sgr., na paszę 56—59 sgr. Wyka: żądana; pr. 90 funt. 52—60 sgr. Bób: bez zmiany; pr. 90 funt. 81—94 sgr. Łubin: bez obrotu; pr. 90 funt. — Koniczyna: biała trzyma się w cenie, czerwona więcéj żądana w towarze nowym pięknym; pr. 100 funt. biała 13—15—18—20 tal., czerwona $10\frac{1}{2}$—$13\frac{1}{2}$—16 tal. Tymotka: nieżądana; 7—8 tal. Siemię konopne: bez dowozu; pr. 60 funt. brutto — Nasiona olejne: ceny trzymają się; pr. 150 funt. brutto — Rzep zimowy: 164—172—180 sgr. Rzepik zimowy: 162—166—170 sgr., najpiękniejszy nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 85 tal. żąd. Oléj rzepiowy: cena mało zmieniona; pr. 100 funt. w miejscu $9\frac{1}{3}$ tal. żąd., na bież. mies. $9\frac{5}{24}$ tal., wrzes.-paźd. $9\frac{5}{24}$ tal. płac., paźdz.-listop. $9\frac{1}{3}$ tal. żąd., $9\frac{7}{24}$ pł., listop.-grud. $9\frac{1}{3}$ tal. płac., grud.-stycz. $9\frac{5}{12}$ tal. żąd., kwiec.-maj $9\frac{2}{3}$ tal. pł., $9\frac{3}{4}$ żąd. Kuchy rzepiowe: bez zmiany; pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu $19\frac{7}{12}$ tal. żąd., $\frac{1}{3}$ płac., na bież. miesiąc $19\frac{1}{3}$ płac., wrzes.-paźdz. $18\frac{7}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal. pł. i żąd., paźdz.-listop. $17\frac{5}{12}$ tal. żąd., list.-grudz. $17\frac{1}{6}$ tal. płac., kwiec.-maj $17\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ tal. pł. Urzędowy kurs: Austr. bank. $89\frac{1}{8}$ płac. i żąd. Rosyjsko-polskie $83\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. M. S. K. w B. pod K. Prosimy. — Korespondetowi w Wrześni: Otrzymaliśmy, lecz nie mogliśmy zamieśc w ogóle prosimy o zwięzlejsze referaty.

Nadesłano.

Błogo skutkująca **Revalescière** p. **du Barry** ma cenną zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystl choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzow pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysło młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwo Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém b skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdr wie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymu się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odk używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, któ nadzwyczaj korzystnie nań działała. Zaręczają, że Jego Świąt bliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że d brodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z G zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Plusk wyleczony został od zastarzałéj niestrawności. — No. 58,418: Ma grabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wych dnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — N 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpi na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Mar Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astm wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. R berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstruk i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie uż wał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwoch miesiąca miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj m dycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszal dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stua dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Shorland, Ure, Harvey itd. it których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posił jącą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zalicz od **Barry du Barry i Sp**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętr Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za i ne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso. (524

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach bl szanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem życia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 fun flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 5 — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, ż łądka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 24 liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 2 na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za liżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wi deń, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i S A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze prz J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu prz F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako też prz wszystkie apteki.

Obwieszczenie.
Wykupienie i sprzedaż fantów.

W **sobotę**, dnia **24 października r. b.** jest ostateczny termin do wykupienia fantów zastawionych w czesie od 1 kwietnia 1866 aż do końca września 1867 i to od No. 10,778 aż do 15,733 włącznie jak od No. 7081 jeszcze z dawniejszych czasów.

Fanty wykupione być mogą w przed i po południowych godzinach służbowych. Dnia **26 października r. b.** i następujące dnie nastąpi publiczna sprzedaż w lokalu lombardowym przy Szkólnéj ul. No. 10.

Poznań, dnia 15 lipea 1868. [4752]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Celem przekazania reparacyi domu plebańskiego w Kicinie oszacow. na 600 tal. z wynagrodzeniem za robocizny ręczne i sprzężajne, jako téż z kosztami w tytule ad extraordinaria kosztorysu do szczegółowego obrachunku przeznaczonemi, wynoszącemi 83 tal. 16 sgr. 9 fen. wyznaczonym został termin na **dzień 15 września r. b. po południu o godzinie 4téj** w biurze urzędu radzco-ziemiańskiego, na który się chęć mających przedsiębiorców zaprasza. (5478)

Kosztorys i warunki mogą być w tutéjszéj registraturze przejrzane.

Poznań, dnia 8 września 1868 r.

Król. Radzca Ziemiański.

E. Schultz.

W konkursie nad majątkiem kupca **Hermanna Matschke** w Poznaniu zamieszkałego z pretensyami się jeszcze zgłosili:

1. Restaurator Julius Flegel w Poznaniu w ilości 275 tal.
2. handel Th. Baldenius synowie w Poznaniu w ilości 8 tal. 25 sgr. 6 fen.

Termin do rozpoznania tych pretensyi na dzień **19 września r.b. o godzinie 10 z rana** przed komisarzem podpisanym wyznaczonym został o czém wierzyciele, którzy pretensye swe już zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, dnia 4 września 1868.

Komisarz konkursu.

(5484) **Gaebler.**

Inowrocław, dnia 4 września 1868. Do zastępstwa technicznego nauczyciela pomocniczego przy tutejszém gimnazyum na przeciąg czasu sześciotygodniowy, od 1 października r. b. począwszy, poszukuje się nauczyciela elementarnego, ile możności protestanckiego wyznania. Zgłoszenia należy jak najspieszniéj przesłać do podpisanego magistratu. (5449)

Magistrat.

Walne zebranie Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych na powiaty Wągrowiecki i Szubski w celu obrania Dyrekcyi odbędzie się dnia **20 b. m.** o godzinie 4 z południa w **Wągrówcu** w hotelu p. Zapałowskiego. (5455)

Za liczny udział przy wczorajszym pogrzebie śp. **Antoniny**, córki mojéj, serdecznie dziękuję. [5494] **J. Maj.**

Uczeń znajdzie zatrudnienie w cukierni [5492] **S. Sobeskiego.**

Od 1 października r. b. jest do wynajęcia lokal handlowy Wrocławska ulica No. 6. (5488)

Szeroka ul. 12 jest na I piętrze do wynajęcia od I października pomieszkanie o 3 pokojach i kuchni. (5462)

W komisie księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Kongres europejski w obec ducha czasu

przez

K. Czpara.

Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

Guwerner, zdolen przysposobić chłopczyków do klas średnich gimnazyalnych poszukuje miejsca. Adres L. M. franco poste restante w Krotoszynie. .(5457)

Od 1 października rb. mieszkać będę w Poznaniu ulica Podgórna nr. 13 parter. Mając obszerne pomieszkanie, mogę przyjąć kilku **chłopców** lub **panienek**, uczęszczających do tamecznych zakładów naukowych, na pensyą pod przystępnemi warunkami, ręcząc za ścisły dozór obok dobrego obchodzenia się. Proszę o łaskawe zgłoszenie się do mnie. (5445)

Szamocin w wrześniu 1868.

J. Stefański.

Większe i mniejsze **pomieszkania** wraz z wodociągami są od 1 października przy Podgórnéj ul. No. 5 do wynaj. (5491)

Św. Marcin No. 30 I piętro jest do wynajęcia od 1 października, sala, 7 pokoi, kuchnia, waterklosety. (5448)

Pokój meblowany do wynajęcia; bliższa wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn. (546-)

Pomieszkanie wygodne dwa pokoiki dla nielicznéj familii jest od św. Michała r. b. na Chwaliszewie No. 13 do wynaj. (5483)

Król. prusk. lot. krajowa

Losy $\frac{1}{1}$ $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{4}$ $\frac{1}{8}$ $\frac{1}{16}$ $\frac{1}{32}$ do ciągaienia w dniu 15, 16, 17, m. b. poleca jak najtaniéj (5480)

S. Basch kantor loteryjny Berlin, Gertraudtenstr. 4.

Wielki wybór najnowszych **materyi** zagranicznych i krajowych jako téż gotowe **ubiory** poleca **J. Urbankiewicz,** 10 Wilhelmowski Plac Poznań, Warszawska ulica Gniezno i 174 ulica św. Ducha w Toruniu. (5490)

Dominia, które regularnie po najwyższych cenach odstawiać chcą masło lub téż wydzierzawić mleko, upraszam o łaskawe przesłanie mi ofert. (5486)

Jaenicke, taksator powiatowy św. Marcin 76.

Poszukuje się **bilard** do kupienia. Gdzie? ulica Wrocławska No. 30 u Rakowskiego w Poznaniu. (5443)

Dokument na pretensyą ciążącą na gruntach w **Ostrolesiu** Nr. 4 A. i Nr. 6 A. pod Szamotułami, zaginął dnia 7 bm.; ostrzega się przed zakupnem. Odpowiednie wynagrodzenie otrzyma ten, co odda takowy w ekspedycyi Dziennika. .(5459)

Pierwszy i największy skład **wiedeńskich i pragskich butów** u **A. Apolanta,** (5487) Wodna ul. 6.

Cały dochód na cel dobroczynny!

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca Szanownéj Publiczności dzieło

Ign. Pietraszewskiego

Zend-Awesta

czyli

Zen-Dawasta.

Do tekstu oryginalnego dodane tłómaczenie polskie, francuzkie i częściowo niemieckie, do każdéj księgi wokabularz etymologiczny, a do całości mała gramatyka języka Zendskiego.

Pierwszy i drugi tom zawierają **„Wendidad“**, trzeci tom **„Wyspered i Jasna.“**

Cena prenumeracyjna w latach 1858/62 wynosiła na pierwsze dwa tomy tal. 12, na trzeci tom talarów 7, gramatyki zaś talara 1.

Zważywszy cel dobroczynny, przyjmuje wyżéj nazwana księgarnia każdy zresztą datek w téj mierze uczyniony i zobowiązuje się nazwać odbiorcom i dobroczyńcom osobę, dla któréj cały dochód z powyższego dzieła przeznaczony.

Günthera mydło benzoënowe, wyborny środek do mycia i upiększania cery, w zapasie jest w kawałkach po 5 sgr. w **aptece Elsnera.** (2486)

Ksawery Budkowski,

Artysta baletu teatrów Warszawskich, oraz specyalny **nauczyciel tańców** i gimnastyki salonowéj, upoważniony od kuratora okręgu naukowego w Królestwie Polskiém, zawiadamia niniejszém, iż z dniem **15 września r. b.** rozpoczyna **kurs nauki najnowszych gratioso salonowych, jako téż solo charakterystyczno narodowych tańców,** w osobnych godzinach dla płci żeńskiéj i mężkiéj, pojedyńczo lub w towarzystwie, tak we własném mieszkaniu jako téż po domach i zakładach naukowych.

Na **żądanie** w osobnych godzinach wyuczam pięciu najpotrzebniejszych tańców.

Wyłączny kurs gimnastyki salonowéj,

z któréj nabiera się gracyi układu figury i szyku salonowego dla obojga płci, nawet dla osób tańczących.

Mieszkanie tymczasowe w Bazarze No. 30. Zastać mnie można z rana od 10 do 12 godziny, zaś po południu od 3 do 6 godziny. (5473)

Poszukuje się **salonu z dwoma pokojami**, z meblami lub bez, o ile możności w środku miasta. Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika Pozn. [5479]

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły następujące książki szkólne i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Nauka czytania i pisania

ułożona przez

K. Kasińskiego,

nauczyciela przy semin. naucz. w Poznaniu.

Wydanie drugie pomnożone.

Cena egz. opr. $3\frac{1}{2}$ sgr.

Książka do czytania

dla

katolickich szkół elementarnych

przez

K. Kasińskiego.

Cena egzempl. 8 sgr., w oprawie 10 sgr.

Powyższe książki zatwierdzone zostały do użytku szkólnego tak ze strony konsystorza arcybiskupiego jako i król. rejencyi.

Wyszły także:

Tablice ścienne

do

Nauki czytania Kasińskiego.

7 arkuszy, cena 20 sgr., podklejone tekturą 1 tal. 10 sgr.

Codziennie

świeże ostrzygi

(5485) u

Th. Baldenius syn.

Wilhelmowski plac 15.

Pierwsze tegoroczne elbl. minogi, jako téż newszatelski i prawdziwy holenderski sér śmietankowy otrzymał

Jakob Appel,

[5493] Wilhelmowska ul. 9.

Poszukuje się dzierżawy obszernego, jasnego sklepu przy Starym Rynku lub w jego bliskości. Bliższe szczegóły Tilsnera hotel garni pokój 23. .(5451)

Poszukuje się ajenta głównego w każdem mieście dla sprzedaży artykułu bardzo korzystnego, przez co można w **godzinach od pracy wolnych** zarobić na dobre utrzymanie. Listy franco do **dyrektora Alliance** w **Chaux de fonds** (Szwajcarya) przy dołączeniu 4 sgr. w markach pocztowych na frankowanie odpowiedzi. (5482)

Wystawa przemysłowo-rólnicza w Pleszewie, 7 i 8 października.

Zameldowania przyjmuje do **20 września r. b.** pan Stanisław Sczaniecki w Karminie pod Pleszewem. Późniejsze zameldowania tylko o ile miejsce starczy uwzględnione będą. Programy na żądanie franko. (5303)

Polnocno niemiecki Bank zabezpieczenia życia na wzajemności oparty w Berlinie.

Podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, że panu **C. hr. Wartensleben**, po złożeniu przezeń urzędu członka rady zarządowéj, poruczyliśmy załatwienie **spraw ajentury jeneralnéj** na **Berlin** i prowincye: **Brandenburgią i W. Ks. Poznańskie** i że go **subdyrektorem** zamianowaliśmy. [5477]

Północno niemiecki bank zabezpieczenia życia na wzajemności oparty.

Dyrektor jeneralny:

Martin.

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix

(3256) **w Berlinie pod Lipami 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny. **J. Benois.**

Zielonogórskie winogrona

w bież. roku mianowicie piękne i do kuracyi stósowne, rozsyłam znowu akuratnie po cenie **$2\frac{1}{2}$ sgr.** za funt brutto za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5453]

Przepis kuracyi bezpłatnie.

Gustaw Sander,

w Zielonogórze w Szląsku.

Zielonogórskie winogrona

Ponieważ winogrona b. r. rzeczywiście nadzwyczaj są piękne, przeto radzę **„chorym i zdrowym“**, aby korzystali z roku obecnego aż do końca października, funt brutto $2\frac{1}{2}$ sgr.

Edward Seidel,

[5481] **w Zielonéjgórze w Szląsku.**

N. Sikorski,

przy ulicy Podgórnéj No. 5,

poleca

Dery zimowe na koni

w najdokładniejszym doborze po umiark wanych cenach. [5489]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Służący żonaty, wolny od wojska, w si wieku, posiadający dobre świadectwa i rek mendacye, poszukuje miejsca w polskim dwo rze, zaraz lub od św. Michała. Bliższyc wiadomości udzieli pan Kamiński w Trzem sznie. .(5446)

Całkiem żelazne **pługi brony, pługi wrzesiń skie** na składzie w Gnieźnie u

F. Kuczkowskiego.

[5474]

Na Dom. **Kluczewo** po Ostrorogiem nabyć można **żyt do siewu** Garde du Corp wydającego prócz dobrego ziarn nadzwyczajny sprzęt słomy, szef po 16 złp. (5461)

Miechy do zboż

w najlepszym gatunku po cenac umiarkowanych poleca

F. Kuczkowski

(5475) w Gnieźnie.

Komisyjny

interes chmielow

Julius Neidhardt,

Norymberga,

poleca się do sprzedaży chmielu; usług tania i rzetelna. Polecenie ze strony pa **C. Chrzanowskiego** w Szewcac pod Bukiem. [5190]

Ang. smarowidło d wozów, proch i śrót

poleca

T. Kuczkowski

(5476) w Gnieźnie.

Dom. Gąsawy pod Szamotułami ma 70 zdrowych, zdatnyc do chowu **maciór** do sprzedania. (5411)

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu na wielkiéj sali.

Dziś w czwartek 10 i piątek 11 września

Koncert

północno-niemieck. śpiewaków kwartetowych i kupletowych.

Cena wnijścia $2\frac{1}{2}$ sgr. Bilety familijne na 3 osoby 5 sgr.

Otw. kasy o godz. 6. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$.

[5495] ***Emil Tauber.***

Ogród Lamberta.

W czwartek, dnia 10 b. m. 1868

Wielki koncert

pod dyrekcyą

W. Nikińskiego.

Początek o 6 godz. [5496]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.